

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Plenarne posiedzenie Sejmu. — Po wyborach samorządowych w Litwie. — Hołd Brukseli dla Jana Sobieskiego. — Kto tu popełnił niedbalstwo? — Rozwój ruchu turystycznego w Polsce.

Sprawozdanie o projekcie konstytucji w komisji konstytucyjnej Senatu

Referent proponuje zmianę struktury Senatu

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 10 rozpoczęło się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej, poświęcone sprawozdaniu senatora Wojciecha Rostworowskiego o projekcie ustawy konstytucyjnej.

Posiedzenie to wzbudziło żywe zainteresowanie wśród posłów i senatorów, którzy licznie przybyli na obrady. W posiedzeniu wzięli również udział marszałek Senatu Raczkiewicz, Z. pośród rzeczoznawców przybyli prezes Sławek, wicemarszałkowie Car i Makowski, prof. Stanisław Starzyński ze Lwowa, poseł prof. Wacław Komarnicki.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego komisji senatora Targowskiego zabrał głos sen. Woźnicki, który postawił wniosek o odrzucenie bez rozpatrywania przesłanego Senatowi projektu ustawy konstytucyjnej jako uchwalonej w Sejmie rzekomo niezgodnie z przepisami obowiązującej konstytucji i regulaminem Sejmu. W głosowaniu wniosek senatora Woźnickiego został odrzucony.

Skolei zabrał głos referent projektu senator Rostworowski, który na wstępie podkreślił, że prace nad rewizją konstytucji posuwały się powoli. Mówca zwrócił uwagę, że fakt ten był wykorzystywany przez opozycję do celów agitacyjnych. Opozycja bowiem żywiła nadzieję i głosiła w prasie, że zagadnienie rewizji jest tylko hasłem wyborczym, które nigdy zrealizowane nie będzie. Przeczyły jednak temu zbyt wyraźne oświadczenia marszałka Piłsudskiego, co nie pozostawiało wątpliwości, że zagadnienie ustrojowe będzie rozwiązane. Następnie referent przedstawił obszernie historię prac nad zmianą konstytucji po cząwszy od pierwszej częściowej reformy w r. 1926.

Przechodząc do charakterystyki projektu uchwalonego w styczniu r. b. przez większość sejmową mówca wskazał, że projekt zrywa z dotychczasową teorią o podziale władz, stojąc na stanowisku, że władza państwowa jest jednolita, nie podzielna i skupia się w osobie głowy państwa. Funkcją prezydenta jest harmonizowanie działania naczelnych organów państwowych, dlatego też projekt rozróżnia dwie grupy aktów urzędów, głowy państwa. Dla jednej grupy wymaga kontrasygnaty, druga zaś grupa od niej jest zwolniona. Konstytucja ściśle ogranicza te dziedziny, w które prezydent wkracza bez udziału rządu. Dziedziny, w których prezydent działa przez rząd, również uległy rozszerzeniu, przy czym referent zwraca uwagę na dwa momenty — wprowadzenie kontroli ustawodawczej i wyjęcie z pod uprawnień izb ustawodawczych a poddanie prawu dekretowania spraw dotyczących organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej.

Następnie mówca omówił kwestję od powiedzialn. parlamentarną w brzmieniu nowego projektu sejmowego, zaznaczając, że postanowienia dotyczące izb ustawodawczych wprowadzają poważne

ograniczenia nietykalności parlamentarnej, utrzymują system dwuizbowy ale nie stoją na stanowisku pełnego uprawnień obu izb. Sejm pozostaje dalej reprezentacją społeczeństwa powołaną na podstawie terytorjalnej. Jedyną zmianą jaką wprowadza projekt w tej dziedzinie, jest zmiana granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego. O ile chodzi o strukturę senatu, to projekt szuka innej niż obecnie struktury, nie przesadzając jego budowy i składu. M. in. w skład drugiej izby mają wejść w 1/3 senatorowie mianowani przez prezydenta Rzplitej.

Skolei senator Rostworowski omó-

wił merytoryczne poprawki, które proponuje do projektu sejmowego. Jedynie GŁĘBSZA ZMIANA jest zmianą przepisów dotyczących STRUKTURY SENATU. Referent proponuje skreślić art. 36 i art. 55 i zmienić na: „Senat składa się z senatorów powołanych w 1/3 przez prezydenta Rzplitej a w 2/3 w drodze wyborów. Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu. Ordynacja wybora do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powołania, tudzież oznaczy kategorię osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności”.

W postanowieniach dotyczących or-

dynacji wyborczej do Sejmu mówca proponuje skreślenie z art. 27 projektu ustawy jednego przymiotnika, mianowicie „proporcjonalny”, utrzymując powszechność, tajność, bezpośredniość i równość.

W zakończeniu mówca stwierdził, że projekt stanowiący owoc długoletniej pracy unika radykalnego rozwiązania i nie zapożycza ideologii ustrojowej z żadnych ze skrajnych poglądów współczesnych. Obecny projekt uważać można za pewien etap rozwojowy, za punkt wyjścia ewolucji. Dlatego też postanowienia art. 62 godzą w sztywność ram przyjętą ogólnie w ustawach konstytucyjnych. Za projektem tym stoi wielki obóz, który wziął na siebie odpowiedzialność za reformę państwa i tę reformę zdecydowany jest przeprowadzić do końca.

Po referacie senator Głabiński postawił wniosek o skierowanie do marszałka sejmu zapytania, czy przy uchwale projektu ustawy konstytucyjnej w sejmie było na sali wymagane przez konstytucję quorum. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, że wniosek ten porusza na nowo sprawę już przesądzoną przez jedną z poprzednich uchwał komisji, senator Głabiński postawił wniosek o reasumpcję tamtej uchwały. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

Na tem komisja odroczyła swe posiedzenie do dnia 13 b. m., celem dalszego zapoznania się ze sprawozdaniem i zaproponowanymi poprawkami.

Pożegnanie gen. Penikisa w poselstwie polskim w Rydze

RYGA, (Pat). W apartamentach polskiego attache wojskowego w Rydze ppłk. Liebicha odbyło się dziś pożegnanie byłego głównodowodzącego armii lotewskiej gen. Penikisa, przechodzącego w stan spoczynku powodu przekroczenia granicy wieku.

Na przyjęciu obecny był poseł Rzeczypospolitej Bezcukowicz, głównodowodzący armii lotewskiej Berkis, szef sztabu generalnego oraz wyżsi oficerowie. W odpowiedzi na przemówienie ppłk. Liebicha gen. Penikis wniósł toast na cześć armii polskiej i jej wodza.

37 oskarżonych o terrorizm na Ukrainie Sow.

MOSKWA, (PAT). — Agencja „Tass” podaje, że w dniu 10 b. m. przekazano kolegium wojskowemu najwyższego trybunału Z. S. R. R. sprawy 37 białogwardystów, aresztowanych ostatnio i oskarżonych o przygotowanie aktów terrorystycznych przeciwko funkcjonariuszom władzy sowieckiej w Republice Ukrainie.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat.) Waluty: Berlin 212.60—213.60—211.60. Londyn 26.22—26.35—26.09. Nowy Jork 5.29 3/4—5.32 3/4—5.26 3/4. Kable 5.30—5.33—5.27. Paryż 34.92 1/2—35.01—34.84. Szwajcarja 171.45—171.88—11.02.



Polski świat naukowy, a z nim cała Polska złożyła na uroczystej akademii w Politechnice Warszawskiej głęboki hołd Panu Prezydentowi Rzplitej z okazji 30ej rocznicy Jego pracy naukowej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ciekawostki z sali sejmowej

Liczba secesjonistów endeckich wzrosła

Wczoraj ślubowanie poselskie złożył nowy poseł z Lublina p. Christians, który wszedł z listy endeckiej. Zwróciło jednak powszechną uwagę, że poseł Christians nie zasiadł na ławie Kl. Narodowego, lecz zajął miejsce po lewej stronie izby obok 3-ch secesjonistów z Kl. Nar. posłów Pięstrzyńskiego, Stahla i Debińskiego, powiększając do liczby 4-ch ilość secesjonistów endeckich.

Komuniści proponują P. P. S. wspólną akcję

Komunistyczna frakcja zwróciła się do Zw. parlamentarnego polskich socjalistów z propozycją urządzenia wspólnych wieców poselskich dla walki o realizację wniosku PPS w sprawie całko-

witej amnestji dla więźniów politycznych oraz zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

W tym celu frakcja proponuje urządzenie wspólnej narady w lokalu klubu komunistycznego w Sejmie dla omówienia szczegółów wspólnego wystąpienia.

—oOo—

Przyjazd rumuńskiego ministra przemysłu i handlu

Dzisiaj przybywa do Warszawy z kilku rzeczoznawcami minister przemysłu i handlu Rumunii p. Strung celem omówienia spraw gospodarczych między Polską a Rumunją.

Plenarne posiedzenie Sejmu

Ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych i o pielęgniarstwie, oraz ratyfikacyjne. — Nagłość wniosków opozycji odrzucona

WARSZAWA, (PAT). — Otwierając obrady dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu marszałek Świątowski zawiadomił izbę, że od ministra sprawiedliwości nadeszły wnioski prokuratora o pozwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posłów klubu narodowego Łasoty i Sachy. Po złożeniu słubowania przez kilku nowych posłów przystąpiono do właściwych obrad.

Posel Ostrowski w imieniu komisji zdrowia publicznego złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy dotyczącej zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych. — Ustawa ma charakter ściśle społeczny i jest znacznym krokiem naprzód w drodze ujednolnienia istniejącego w tej dziedzinie ustawodawstwa.

Po przemówieniu posłanki Ignasiakówny (frakcja komunistyczna), której marszałek odebrał głos, projekt ustawy przyjęto w obu czytaniach. Uchwalono jednocześnie rezolucję wywołującą ministerstwo opieki społecznej, aby wydawała odpowiednie publikacje o najważniejszych zdobyczach w zapobieganiu i walce z chorobami zakaźnymi i aby ustaliło wysokość odszkodowania lub emerytury dla osób zatrudnionych przy zwalczaniu chorób zakaźnych w razie ich inwalidztwa lub zgonu w związku z tą działalnością.

Skości pos. Krawczyński zreferował rządowy projekt ustawy o pielęgniarstwie. Jest to pierwsza ustawa w tej materii w Polsce. Po krótkich wywodach posłanki Grossmanówny, która wysuwała zastrzeżenia, projekt przyjęto w obu czytaniach.

Skości odesłano w pierwszym czytaniu kilkanaście rządowych projektów ustaw, wśród nich 11 projektów ustaw ratyfikacyjnych. Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy o dodatkowym kredycie na cele akcji przeciwpowodziowej przemawiali posłowie Madejezyk (Str. Ludowe) i pos. Świątowski (PPS), podkreślając, że katastrofa powodzi nie byłaby tak wielka, gdyby nie zaniedbania w dziedzinie regulacji rzek. Przy okazji pos. Madejezyk w imieniu Kl. Lud. złożył serdeczne podziękowanie oddziałom wojskowym, które brały udział w akcji ratunkowej i zachowywały się po bohatersku.

Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy w sprawie porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką dotyczącej przedłużenia porozumienia celnego między Polską a Niemcami oraz w sprawie ratyfikacji protokołu polsko - niemieckiego dotyczącego zniesienia przez Polskę i Niemcy wzajemnych zarządzeń bojowych w dziedzinie obrotu handlowego, przemawiał poseł Czapliński. Podkreślił on, że PPS. nie jest zwolennikiem za-

ostrzeżenia stosunków z Niemcami. Twierdził jednak że dzisiejsza polityka rządu polskiego względem Niemiec budzi zaniepokojenie. Mówca wyraził przeciwko tej polityce, twierdząc, że budzi ona niepokój także w innych państwach, a zbrojenia niemieckie budzą zaniepokojenie w Anglii. Mówca wyraził nadzieję, że Sejm będzie mógł odbyć debatę nad tą polityką rządu.

Posel Zaleski (Kl. Nar.) postawił w imieniu swego klubu wniosek, by wobec niepokojących wiadomości z dziedziny polityki zagranicznej, Sejm miał możliwość na komisji spraw zagranicznych wysłuchania odpowiedzi ministra na wszystkie nasuwające się pytania.

Wspomniane projekty ustaw odesłano w pierwszym czytaniu do odpowiednich komisji.

Preliminarz budżetowy Prezydenta R. P. i N. I. K. na obradach komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA, (PAT). W dniu dzisiejszym sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym. Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia był preliminarz budżetu prezydenta Rzplitej i najwyższej izby kontroli.

Referat o budżecie prezydenta Rzplitej wygłosił poseł CZUMA, który omówił poszczególne pozycje wydatków i dochodów wedle projektu preliminarza, zaznaczając na zakończenie, że uwagi kontroli państwa o zamknięciu rachunków i wykonaniu budżetu za rok 32-33 nie zawierają żadnych zastrzeżeń ani zarzutów co do gospodarki tego działu.

Posel ŚWIĄTKOWSKI (PPS) zapytał, ile prawdy jest w pogłosce, że w Krynicy ma być zbudowany zameczek dla prezydenta. Zaprzeczył temu dyr. kancelarii cywilnej ŚWIEŻAWSKI. W głosowaniu przyjęto preliminarz z poprawkami referenta o zmniejszeniu różnych świadczeń osobowych w gabinecie wojskowym o zł. 9.440.

Skości poseł Czuma zreferował preliminarz budżetowy NIK. Sprawozdawca podkreślił na wstępie, że działalność NIK możemy już ocenić z perspektywy lat ubiegłych na podstawie jej wartości i pożytku. Mówca stwierdził, że działalność ta jest przedmiotem coraz większej uwagi i szacunku ze strony rządu i należy sobie życzyć, by zyskała ona uznanie i pomoc ze strony Sejmu i Senatu.

Pos. Czuma zaznaczył, że wskutek wystąpienia NIK władze wydały bezzwłocznie właściwe zarządzenia.

Potem zabrali głos posłowie RYMAR (Str.

Jako ostatnie na porządku obrad znajdowały się wnioski nagle klubów opozycyjnych, a mianowicie Klubu Ukraińskich Socjal-Radykalów w sprawie przyjęcia z pomocą ludności powiatów górskich województwa stanisławowskiego, dotkniętych klęską powodzi, bezrobocia i głodu, Str. Ludowego grożącym niebezpieczeństwem szkolnictwu powszechnemu przez projektowane zamierzenia rządu wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych, PPS. w sprawie nowego podatku szkolnego oraz w sprawie położenia w szkolnictwie.

Nagłość wszystkich tych wniosków po przemówieniach przedstawicieli odpowiednich klubów odrzucono i jako zwykłe odesłano do komisji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Anglia również nie płaci Ameryce

WASZYNGTON, (PAT). — Pierwszy sekretarz ambasady Wielkiej Brytanii złożył w departamencie stanu notę swego rządu w sprawie spłaty raty długu wojennego.

Jak słyhać nota rządu W. Brytanii oświadcza, że i tym razem w terminie płatności raty, to jest 15 bm., rząd W. Brytanii nie uiszcza padającej nań płatności.

Odpreżenie w stosunkach japońsko-sowieckich

TOKIO, (PAT). — Agencja Rengo donosi, że ambasador japoński w Moskwie, który przybył do Tokio, oświadczył dziennikarzom, że nastroje sowieckie w stosunku do Japonii uległy zmianie na lepsze.

Ambasador dodał, że kłucz do rozwiązania zagadnień między Sowietami a Japonią leży w doprowadzeniu rokowań w sprawie sprzedaży kolei północno — mandżurskiej.

Kronika telegraficzna

— WOJSKA PARAGWAJSKIE zajęły fort Samasiuta, który ostatnio był siedzibą głównej kwatery armii boliwijskiej.

— ŚMIERĆ W CZASIE PRACY. Na linii kolejowej Florencia — Chiuri pociąg najechał w tunelu na 5 robotników, zakładających kable telefoniczne. Wszyscy robotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

— W PERPIGNAN WYBUCHŁ POŻAR W KINIE. W czasie pożaru 56 osób, w większości kobiety i dzieci, odniosły rany i poparzenia. 36 osób musiano odwieźć do szpitala.

— POMNIK KRÓLA ALEKSANDRA. — W dniu 17 grudnia w miejscowości Horgost nad granicą jugosłowiańsko-węgierską odbędzie się odsłonięcie pierwszego pomnika króla Aleksandra Zjednoczyciela.

Francja i Z.S.R.R. składają kopję protokołu francusko-sowieckiego w państwach bałtyckich

RYGA, (Pat). Poseł republiki francuskiej Tripier i poseł ZSRR Brodowski wręczyli dziś w łotewskim ministerstwie spr. zagr. kopję protokołu francusko-sowieckiego z 5. b. m. w sprawie nie-

zawierania układów dwustronnych z innym państwem bez uprzedniego zasięgnięcia opinii rządów będących sygnatariuszami paktu. Podobnych demarches dokonano również w Tallinie i Kownie.

Prasa o rezolucji R. L. N. w sprawie skargi Jugosławji

NA WĘGRZECH.

BUDAPEST, (PAT). — Prasa węgierska wita z zadowoleniem i radością genewskie rozwiązanie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego.

„Magyar Hirlap“ zadowolony jest, że usunie to niebezpieczeństwo wojny i że honor i prestiż Węgier nie został naruszony nawet w najmniejszym stopniu.

Podobnie piszą inne dzienniki, a wszystkie z wdzięcznością i sympatią omawiają rolę przedstawicieli Polski, który przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że zatarg mógł być załatwiony ku zadowoleniu obu stron.

W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Cała prasa dzisiaj podaje obszernie sprawozdania z wczorajszych obrad Ligi Narodów podając w całości przemówienia ministrów Titulescu i Benesza. — Tekst rezolucji Rady zamieszcza „Wreme“ p. t. „Węgry pod kontrolą Ligi Narodów“.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Prasa jugosłowiańska obszernie komentuje wyniki wczorajszych obrad Rady Ligi Narodów, podkreślając, że Jugosławia odniosła zwycięstwo. Półurzędowa „Wreme“ podkreśla, że rezolucja Rady Ligi potwierdza współudział Węgier w zamachu marsylskim i zaznacza, że delegat włoski Aloisi zmienił swe stanowisko wobec Węgier.

W ANGLJI.

LONDYN, (PAT). — Cała prasa angielska wyraża zadowolenie z powodu kompromisu uzyskanego w Genewie i podkreśla doniosłą rolę, jaką odegrała Wielka Brytanja w dziele doprowadzenia do porozumienia między Jugosławją a Węgrami.

WE FRANCJI.

PARYŻ, (PAT). — Omawiając debatę w Genewie „L'Oeuvre“ porównywa dzień wczorajszy do 10. 12. 1927 r., gdy Rada Ligi na nocnym posiedzeniu w obecności marszałka Piłsudskiego położyła kres stanowi wojennemu istniejącemu między Polską a Litwą. Rada Ligi na innym nocnym posiedzeniu 10. 12. 1934 r. starała się położyć kres sporowi węgiersko — jugosłowiańskiemu. Mało dał w dziejach Ligi Narodów być dzie miało tak doniosłe znaczenie.

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki z entuzjazmem podkreślają rezultaty wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów, które nazywają historycznym.

„Petit Parisien“ m. in. pisze: Gdyby Mała Ententa nie otrzymała zadośćuczynienia i znalazła się twarzą w twarz wobec Węgier, to mogłaby stwardzić dzisiaj, że mogłoby dojść do pewnego wstrząsu pokoju europejskiego. W tym doniosłym dniu dla pokoju Eden i Aloisi odgryli rolę decydującą. Lecz pomyślny wynik nie byłby możliwy, gdyby minister Laval od samego początku jasno nie określił swego stanowiska i nie podtrzymał go niezmiennie. Decyzja Rady Ligi Narodów jest jedną z najbardziej doniosłych powziętych dotychczas.

—o||o—

Wyjazd dyplomatów z Genewy

GENEWA, (PAT). — Laval odbył dziś dłuższą rozmowę z bar. Aloisim i Jewliczem. W południe komisarz Litwinów podejmował śniadaniem Laval, który natychmiast wyjechał do Paryża. Inni członkowie Rady opuszczają Genewę dziś lub jutro.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej...

Przedstawiciel Sowietów podsekretarzem generalnym L. N.

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów mianowała dotychczasowego charge d'affaires ambasady ZSRR w Paryżu Ro-

zenberga podsekretarzem generalnym Ligi Narodów, począwszy od Nowego Roku.

Międzynarodowe siły zbrojne w Saarze

Postanowienia Rady Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dziś po południu ostatnie posiedzenie swej nadzwyczajnej sesji.

Na porządku obrad była sprawa końcowej rezolucji dotyczącej utworzenia siły międzynarodowej dla utrzymania porządku w Saarze w okresie plebiscytu. W posiedzeniu wzięli udział również przedstawiciele Holandji i Szwecji. W rezolucji przedstawionej przez barona Aloisiego Rada wyraża podziękowanie rządowi W. Brytanji, Włoch, Holandji i Szwecji za wyrażenie zgody na udział w tworzeniu tej siły międzynarodowej i wzywa zainteresowane państwa, by udzieliły wszelkich ułatwień przy przewożeniu przez ich terytorjum kontyngentów wojskowych, mających tworzyć tę siłę.

Rada postanawia, że siła międzynarodowa postawiona będzie do dyspozycji komisji rządzącej. Koszty związane z tą siłą będą pokryte z funduszu plebiscytowego. Jeżeli nie wystarczy, dopłaca Francja i Niemcy. Komisja rządząca zagłębia Saary uprawniona będzie do wydania ustawy zwalniającej siłę międzynarodową o odpowiedzialności w związku z wykonywaniem jej misji.

Po przyjęciu rezolucji przewodniczący zakomunikował, że następna sesja Rady miała się rozpocząć 21. I. 1935 r., wobec tego jednak, że plebiscyt w Saarze wyznaczony został na 13 stycznia Rada, aby móc ewentualnie powziąć de-

cyzję w tej sprawie, zbierze się 11-go stycznia 1935 r.

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY ODDZIAŁÓW.

GENEWA, (PAT). — Aloisi przewodniczący komitetu do spraw Saary wystosował dziś po południu do rządów W. Brytanji, Włoch, Holandji i Szwecji telegram, z którego wynika, że W. Brytanja wysła 1.500, Włochy 1.300 a Holandja i Szwecja po 250 ludzi do Saary. Kontyngenty mają nadejść przed 22 grudnia.

DOWÓDCA.

LONDYN, (PAT). — Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że zapadła ostateczna decyzja co do d-ey sił międzynarodowych w zagłębiu Saary. Będzie nim generał — major Brind, który od 1933 r. dowodzi 4 dywizją.

Olbrzymi pożar hotelu

60 ofiar ludzkich

LANSINNG, (stan Michagan), (PAT). — Hotel „Kern“ w Lansinng został całkowicie zniszczony przez pożar, który rozszerzał się z olbrzymią szybkością.

Wśród 200 gości było wielu członków kongresu, którzy przybyli na obrady izby ustawodawczej stanu michigańskiego. Dotąd ilość osób, które odniosły śmierć w płomieniach lub mroźnych nuriach rzeki, obliczają na 60. Drugie tyle jest rannych.

Pożar powstał nad ranem, wkrótce po godz. 5, gdy cały hotel pogrążony był w śnie. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością. 15 minut

po alarmie płomienie zniszczyły hall wejściowy. 10 minut później zawalił się dach. Wielu nie mogąc się wydostać z płonącego hotelu, skakalo do rzeki, po której płynęła gęsta krawężnica strażacy ponieśli bohaterską śmierć w płomieniach.

O godz. 10 rano wspaniały gmach zionął zgięszami, a ponieważ spłonęły wszystkie księgi handlowe, ustalenie nazwisk i nazwisk zaginionych osób jest bardzo trudne. Narazie pozostaje tajemnicą, w jaki sposób powstał pożar. — W chwili, gdy pożar zauważono, w całym hotelu zgłoś światło elektryczne a czerwone światła w pokojach, zwiastujące pożar, nie działały.

P o w y b o r a c h s a m o r z ą d o w y c h w L i t w i e

(Korespondencja własna)

Kowno, w grudniu 1934 r.

Wydana przed trzema laty nowa ustawa o samorządach terytorjalnych **zwiększyła znacznie ich kompetencje**, stawiając je w całkowitej zależności od władz administracyjnych, **zniosła powszechność wyborów** i zmieniła sam system głosowania.

Obiór władz wykonawczych ciał samorządowych (sołtysów, wójtów i burmistrzów miast drugiej kategorii) podlega zatwierdzeniu przez naczelników powiatów lub (członków zarządów powiatowych i burmistrzów miast pierwszej kategorii) — przez ministra spraw wewnętrznych. W razie dwukrotnego niezatwierdzenia obranych osób organom zatwierdzającym przysługuje prawo nominacji na te stanowiska według własnego uznania. Organy te posiadają również prawo usuwania obranych lub mianowania władz wykonawczych ciał samorządowych.

Podobnie i w działalności swej samorządy uzależnione są od władz administracyjnych, które rozporządzają prawem weta w stosunku do uchwał ciał samorządowych i zatwierdzania ich budżetów. W łonie ciał samorządowych nowa ustawa zwiększyła kompetencje ich władz wykonawczych, ograniczając rady gminne, powiatowe i miejskie do roli organów doradczych.

Drugą inowacją było zniesienie powszechności wyborów i **wprowadzenie cenzusu podatkowego**. Jednakże urzędnikom państwowym i samorządowym prawo głosu przysługuje bez względu na cenzus i czas zamieszkiwania w danej miejscowości.

Podług nowego systemu wyborów prawa wyborców wiejskich wyrażają się w udziale w zebraniu gromadzkim dla obioru sołtysa i delegata do rady gminnej. Rady powiatowe składają się z wójtów i przedstawicieli rad gminnych, wybory proporcjonalne pozostawiono tylko miastom.

Litewskie stronnictwa opozycyjne (chrześcijańska-demokracja, ludowcy i socjaldemokraci) odpowiedziały na reformę samorządów **zbojkotowaniem pierwszych**, przeprowadzanych według nowej ustawy, wyborów w r. 1931. Mniejszości narodowe, jakkolwiek podzielały całkowicie zastrzeżenia opozycji co do niedemokratyczności nowego ustroju samorządów, to jednak w myśl zasady les

absents ont toujours eut, wzięły udział w wyborach.

Praktyka życiowa minionego trzylecia potwierdziła słusność zajętego przez mniejszości stanowiska. Przedewszystkiem masa wyborcza, wychodząc z założenia lokalnych interesów gospodarczych i kulturalnych, nie dała posłuchu rzucenemu z powodów politycznych hasłom bojkotu: 87 proc. uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach do samorządów miejskich, nie mniejszą też była frekwencja wyborców wiejskich.

Z drugiej strony samorządy terytorjalne zdają się być powołane do odegrania pewnej **roli politycznej** w nowym ustroju republiki litewskiej. W r. 1932 polecono im wyznaczyć „specjalnych przedstawicieli narodu” dla obioru prezydenta republiki, obecnie się zaś mówi o **udziale ich w przedstawicielstwie narodowym**, które ma być rzekomo wkrótce już utworzone w miejsce niezwoływanoego od lat siedmiu sejmu.

W tych warunkach stronnictwa opozycyjne zmieniły stanowisko i w roku bieżącym **stanęły już do wyborów**.

Oblicza politycznego i narodowościowego nowych samorządów wiejskich ustalić niepodobna, gdyż nie zostały ogłoszone nazwiska obranych, ani dane co do ich przynależności partyjnej lub przynajmniej narodowościowej. Wypada więc poprzestać na podaniu oceny

wyników wyborów przez poszczególne odłamy prasy.

Otóż gazety prorządowe określają te wyniki, jako bardzo dla siebie pomyślne. Natomiast organ ludowców „Lietuvos Zinios” pisze: „Trudniej (niż o wyborach miejskich) jest mówić o wyborach do samorządów gminnych, gdzie wyborcy mieli mniej możliwości swobodnego przejawienia swej woli”. Dalsze ustępy artykułu uległy konfiskacie i do piero na końcu znajdujemy zdanie: „...Pomimo wszystko w wielu miejscowościach i wójtami, i sołtysami, i członkami rad gminnych zostali ludzie o demokratycznym światopoglądzie”. Drugie pismo opozycyjne, chrześcijańsko-demokratyczny „Rytas” nie próbował nawet czy też nie miał możliwości zająć się oceną wyborów gminnych... Cóż dopiero mówić o wyborach w okolicach polskich, gdzie zebrania gromadzkie odbywały się przeważnie pod bacznym dozorem przedstawicieli administracji. Cięskawem jest natomiast, że w gminach litewskich, szczególnie na Żmudzi, ludność często wybierała miejscowych ziemian — Polaków. Jednak i tam nawet nie zostali oni przeważnie zatwierdzeni.

Wybory do samorządów miejskich odbywały się w nieco odmiennych warunkach. Już sam system wyborów (tj. nie głosowanie na listy i poszczególnych kandydatów) zmniejszał możliwości

wplywu administracji na ich wyniki. Jednakże wyznaczenie wyborów na poprzedni dzień 9 listopada, uniemożliwienie w paru miastach list lewicowych, usilna agitacja wśród aparatu urzędniczego — nie mogły pozostać bez śladu.

Główny jednak nacisk był położony na zawodowe oblicze nowych samorządów miejskich — i pod tym kątem widzenia ocenia prasa litewska ich wyniki.

Otóż według wiadomości urzędowych **Litwini zdobyli w całym kraju 37 nowych mandatów**: 3 z powodu zwiększenia liczby radnych w Tauragach i 34 kosztem mniejszości narodowych. **Żydzi utracili przytem 26 mandatów, Niemcy i Rosjanie po 3 oraz Polacy 2 mandaty**. Zmiany te, zdaniem jednomyślnej w tym wypadku prasy litewskiej, mają złużyć za dowód dalszej litwinizacji miast.

Co do tej opinii należy zaznaczyć, że wybory cenzusowe nawet przy stuprocentowej frekwencji nie odzwierciedlają podziału narodowościowego lub politycznego całej ludności, o dotyczą tylko uprzywilejowanej jej części.

Jeżeli chodzi o mniejszości narodowe w miastach, to o ile ludność żydowska z tytułu swego zajęcia ryczałtowo może być zaliczona do liczby uprawnionych do głosowania płatników podatków samorządowych, o tyle znowu inne narodowości posiadają **sporo pozbawionego prawa głosu proletariatu**.

Na wynikach ostatnich wyborów zawazyło pozbawienie wielu okoliczności zewnętrznych. Wspomnieliśmy już, że **odbywały się one w dzień powszedni**, kiedy ludności pracującej trudno jest znaleźć czas na spełnienie obowiązku wyborczego. Poza tem **był to piątek** — i wierząca część Żydów od wczesnego w tej porze roku zachodu słońca nie mogła już brać udziału w głosowaniu. W końcu usilna agitacja nacjonalistyczna wzmogła aktywność wyborczą ludności litewskiej. Na rachunek tej aktywności i specjalnie nie przychylnych dla mniejszości warunków wyborów należy zapisać poniesione przez nie straty, nieuzasadnionem zaś jest uważanie tych strat za dowód litwinizacji miast.

Naogół wybory do samorządów terytorjalnych w Litwie tak ze względu na system, jak przedewszystkiem może z powodu warunków w jakich się odbywały, **nie są wskaźnikiem nastrojów politycznych w tem państwie**.

Z. Niemeński.



Ostatnie posiedzenie Komisji Ligi Narodów do spraw Saary

Charles Maroy (Bruksela)

Hołd Brukseli dla Jana Sobieskiego

Od znanego przyjaciela Polski, prawnika i publicysty brukselskiego p. Charles Maroy, który już niejednokrotnie w prasie polskiej i belgijskiej pomieszczał swe interesujące artykuły, dotyczące stosunków polsko-belgijskich, otrzymujemy poniższy szkic, świadczący raz jeszcze o jego tak miłej i cennej współpracy w podtrzymywaniu żywej sympatii między obu narodami.

Jedną z wielkich ulic Brukseli, prowadzącą na tereny, na których w maju 1935 r. otwarta będzie Wszechświatowa Wystawa, otrzymała dopiero nazwę ul. Jana III Sobieskiego. W tych dniach odbyła się podniosła uroczystość z udziałem Posła Rzeczypospolitej Polskiej Ministra dr. T. Jackowskiego, stanowiąca chrzest ulicy nazwanej od wielkiego bohatera Polski. Warszawa zaś wyraziła podobnie i wzajemnie cześć przez jaką Polacy łączą się z Belgami w kulcie postaci naszego wielkiego wodza narodu, dając jednej ze swoich arterij imię Króla Alberta.

Pragnąłbym, aby czytelnicy polscy wiedzieli bliżej o tem, jak żywa jest w

myślach naszych postać waszego herosa; aby wiedzieli, że Belgja zna i jak zna bliżej jego dzieje nie tylko w gronie specjalistów historyków. Przyczyniły się do tego pewne, ciekawe okoliczności, w Polsce bodaj mało lub wcale nieznane i dlatego o tem piszę.

Znamy postać waszego króla nie tylko z książek. Współdziała i nasza wyobraźnia plastyczna, dzięki rozpowszechnieniu u nas zamiłowaniu, do zdobienia mieszkań starymi sztychami i do ich kolekcjonowania. Otóż dawni nasi graficy wzięli czynny udział w propagowaniu sławy Jana III przez ryciny. Warto by zebrać kiedy pełną ikonografię naszą waszego wodza. Wyróżnia się w niej zwłaszcza konny portret pogromcy Turków, rytym przez Jakóba Peetersa z Antwerpji i on to szczególnie przyczynił się do tego, że wrytym jest także w pamięci naszej, z siłą imponującego wyrazu. Lubimy sztych ten, na którym jawi się nam ze swym spojrzeniem władcą, z rysami regularnymi, z wspaniałym wosem, a z gestem prawdziwego syna Marsa, na ognistym rumaku.

Podpisy pod sztychami przypominają nam jego wielokrotne zwycięstwa, pola bitew, Chocim, Wiedeń i in.

Mało kto domyśla się może, iż wybitni synowie naszej ojczyzny współdziała-

li z nim niemal w walkach z Turkami, przyczyniając się przez to tem więcej do jego popularności u nas. Wydaje się to pewno niejednemu zbyt dziwnem, ze względu na odległość Belgji od terenów walk Jana III-go. Trzeba więc objaśnić po pierwsze, że nasi wallonowie po wszelkie czasy odznaczali się duchem rycerskim, zaciągali się chętnie do różnych regimentów swoich i obcych, aby dać upust swemu upodobaniu do służby żołnierskiej i... wielokrotny upust krwi na przeróżnych polach bitew w Europie. A powtóre, — za czasów Jana III Belgja jako kraj zwany Niderlandami (południowemi), podlegał Habsburgom. Toteż gdy habsburski Wiedeń został otoczony przez Turków w 1683 r., niejeden Belg znalazł się w szeregach obrońców nadunajskiej stolicy, wśród których imię polskiego bezinteresownego bohatera najjaśniejszymi zabłysnęło głoskami. W tym właśnie czasie, gdy tak niewdzięczny później względem Jana III cesarz Leopold uciekał pośpiesznie z zagrożonego Wiednia, — ochotnik belgijski książę Aleksander d'Arenberg ze swoim oddziałem zagroził po bohatersku drogę zbliżającym się nieprzyjaciółom, aby wśród nierównej i beznadziejnej walki paść na placu boju. Śmierć głośną odbiła się echem. Z tem większem poruszeniem interesowano się i u nas wie-

ściami o poselstwie cesarskim do Polski, błagającym o pomoc, — tem więcej podziwiano, że Jan III nie mając ani czasu ani warunków na zgromadzenie szybkiej armji wielkiej ruszył z tak małą, w stosunku do tureckiej, i błyskawicznie, niewiarogodnie prędko dotarł pod Wiedeń.

Wśród tych co stolicy w nieszcześciu nie opuścili pozostał między innymi Belg, jeden z tych właśnie co przyczynił się do utrwalenia u nas wiadomości o czynach Jana III. Był nim Piotr van Vaelekenae, „Radea Wojenny i historyograf generalny cesarza”. W r. 1684 księgarz brukselski Lambert opublikował memoriał pióra Piotra Vaelekenae, który w żywych barwach odmalowuje nam i grozę jaką Wiedeń przeżył i osobliwe obyczaje, a fortele wojenne Turków i historję odsieczy.

Na tle głębszej znajomości tych wypadków, powstał u nas w 1883 r. w 200-lecie odsieczy, wielki obraz, wielkiego naszego malarza Emila Wautersa, który umieszczony w brukselskim Muzeum Sztuk Pięknych, przyciąga stale uwagę Belgów i podtrzymuje ciągle pamięć Jana III u nas. Olbrzymie płótno — przeszło sześć metrów na sześć — zatytułowane „Sobieski przed Wiedniem” przedstawia go na wyniosłościach Kalenbergu, ogarniającego wzrokiem obszary

Sędzia Prince popęłił samobójstwo?

Rewelacyjne sprawozdanie detektywa Scotland Yardu

Tajemnicza śmierć Alberta Prince'a, radcy Sądu Apelacyjnego w Paryżu, od dziesięciu blisko miesięcy zajmuje opinię publiczną we Francji, która naprośnie domaga się definitywnego jej wyjaśnienia. Wszelkie środki, których użyła policja francuska nie tylko nie doprowadziły do rozwiązania tej tajemniczej zagadki, ale zaciemniły ją jeszcze bardziej. Dziś stoimy wobec zagadki Prince'owskiej tak samo ślepi, jak wtedy, kiedy nam pierwsze depesze przyniosły wiadomość o jego śmierci.

DETEKTYW ANGIELSKI.

Rozwikłaniem tej tajemniczej afery zajęła się nie tylko policja. Na zaproszenie jednego z dzienników paryskich przyjechał do Paryża znakomity angielski detektyw, były komisarz Scotland Yardu B. Thomson, celem przeprowadzenia śledztwa na własną rękę. Był on jednym z pierwszych, którzy obalili tezę, jakoby radca Prince został zamordowany i wysunął zdanie, że Prince popełnił samobójstwo. Doszedłszy do tego wniosku ogłosił Thomson rewelacyjny artykuł w londyńskim „Evening Standard”, budzący sensację po obu stronach kanału La Manche.

PRZYPOMNIJMY FAKTY.

Dnia 20 lutego b. r. maszynista pociągu towarowego zmierzającego z Laroche do Dijon odkrył z przerażeniem w mechanizmie hamulców pod lokomotywą kawałek zakrwawionego sukna, a tuż obok ślady substancji, która przypominała resztki masy mózgowej. Zarządzone natychmiast szczegółowe poszukiwania odkryły na torze głowę i ciało jakiegoś człowieka. Przejehany okazał się Albert Prince, radca Sądu Apelacyjnego w Paryżu, zamieszkały wraz z rodziną na Rue Babylone Nr. 6. Przy zabitym znaleziono chusteczkę, banknoty na sumę 250 franków, noż, splamiony krwią tylko z jednej strony, klucze, teczkę skózaną, zawierającą list od szefa służbowego Prince'a p. Lescouve, w którym wyznaczał mu spotkanie, wreszcie kawałek sznurka, którym prawa noga ofiary przywiązana była do jednej z szyn. Związania rąk nie było śladu, a z położenia i miejsca, w którym znaleziono kapelusza wnioskowano, że w chwili kiedy uderzony został przez lokomotywę, miał kapusze jeszcze na głowie.

TAJEMNICZY TELEFON.

W jakim celu udał się p. Prince do Dijon? We wtorek 20 lutego odezwał się w mieszkaniu sędziego telefon. Ktoś, kto przedstawił się jako doktor Hallinger z Dijon zawezwał Prince'a do chorej matki, która miała tego właśnie dnia dostać skrzepki kieszki i leżała w klinice. Naza jutrz miała być poddana operacji i dlatego zażądano w imieniu matki obecności syna. Na stacji miało Prince'a oczekiwać auto, którym miał się udać prosto do szpitala. Przed odłożeniem słuchawki osoba mówiąca podała jeszcze numer swego telefonu z Dijon: Nr. 147, a na zapytanie pani Prince, która odbierała podczas nieobecności męża telefon, czy nie byłby wskazany i jej przyjazd odpowiadano, że to tylko przeszkadzałoby chorą. Żona zakomunikowała tę smutną nowinę nadzszemu w dziesięć minut po telefonie mężowi, który postanowił najbliższym pociągiem udać się w drogę.

FIKCYJNA ROZMOWA.

Podróż sędziego Prince'a odbyła się bez

przeszkód. Natychmiast po przybyciu do Dijon udał się do urzędu pocztowego na dworcu, skąd wysłał do żony następującą depeszę: „Przyjechałem. Idę do szpitala na konferencję o godz. 6. Doktor Hallinger oświadcza, że stan fizyczny jest zadowalający. Albert”.

Telegram ten nadany został w 6 minut po przybyciu pociągu. Napisany został własnoręcznie przez Prince'a, który bez żadnego towarzysza opuścił dworzec i udał się do hotelu, gdzie wynajął pokój. Około godziny 5 opuścił hotel i więcej go nie widziano. Co jednak wykazało badanie na miejscu? Otóż przedewszystkiem, że stały lekarz matki sędziego Prince'a nie nazywał się Hallinger, lecz Ehringer, że dr. Ehringer w ciągu całego lutego nie był ani razu przez starszą panią Prince zwaną i nie telefonował również do Paryża. Wreszcie, że telefon Nr. 147 należy do kupca p. Curtil, a nikt poza tym tego dnia nie telefonował z jego aparatu. Sędzia Prince relacjonował więc fikcyjną rozmowę z doktorem o chorobie matki. Doktora tego nie widział na oczy.

CO ORZEKLI LEKARZE.

Sześciu sądowych lekarzy z Paryża oświadczyło w swym raporcie, że znaleźli ślady, dowodzące, iż Prince, zanim zmiążdżony został przez pociąg, wdychał jakąś oszłamiającą truciznę. Że w chwili, gdy został przejechany przez lokomotywę żył jeszcze, ale był nieprzytomny i że wyniki ich ekspertyzy wykluczają materialnie hipotezę samobójstwa. Lekarze ci jednak, twierdzi Thomson, mogli wydać takie orzeczenie, tylko dlatego, że nigdy nie zwiedzili miejsca wypadku, nie widzieli pozycji, w jakiej znaleziono ciało zabitego i nie badali przedmiotów, znalezionych w kieszeniach. Gdyby to wszystko zbadali nie twierdziliby — mówi detektyw angielski — że Prince wleczony był w stanie nieprzytomnym przez pociąg i że został przywiązany do szyny za pomocą sznurka.

Bonny



Inspektor policji francuskiej, Bonny, który odegrał, między innymi, również znaczną rolę w aferze Stawiskiego.

PODWÓJNE ŻYCIE SĘDZIEGO PRINCE'A.

We wszystkich wypadkach samobójstw, upozorowanych jako morderstwo trzeba oczywiście znaleźć przyczynę samobójstwa. W wypadku sędziego Prince'a było ich kilka. Dnia 15 lutego prosił Prince swego szefa, p. Lescouve o rozmowę. Znajdował się wówczas w stanie niezwykłego podniecenia i mówił, że przyszedł, by uwolnić swe sumienie. Z drugiej strony, choć z pozorów wydawał się Albert Prince wczesnym obywatelem, spełniającym sumiennie wszystkie praktyki religijne, to jednak dochodzenia przeprowadzone przez policję wykazały podwójne życie sędziego, który był bardzo częstym bywalcem paryskich domów rozpusty. Roztrwonął też przez swe hulawcze życie znaczną część osobistego majątku, co podczas śledztwa wyszło na jaw zupełnie niespodziewanie.

Pewna kobieta, której Prince zwierzał się niejednokrotnie, zeznała na śledztwie, że Prince znajdował się w stanie, graniczącym z rozpaczą i mówił jej nawet o planie popełnienia samobójstwa pod kołami pociągu.

SZNUK I LOGIKA.

Thomson powołuje się również na świadectwo swego kolegi po fachu, detektywa francuskiego Ribouleta, wysłanego przez redakcję „Matin” na miejsce wypadku w osiem dni po odnalezieniu zwłok Prince'a. Doszedł on również do przekonania, że Prince popełnił samobójstwo, a upozorował je jako morderstwo, by swej głęboko religijnej rodzinie oszczędzić jeszcze cięższego przejęcia. Detektyw ten sądzi dalej, że radca sam wdychał truciznę, przywiązawszy poprzednio swą własną nogę do szyny i że leżał zemdłony na torze pomiędzy szynami, podczas gdy kilka pociągów przeszło nad nim, nie dotykając go, że wróciwszy do przytomności podniósł się i że wtedy dopiero przejechała go lokomotywa pociągu towarowego. Gdybyśmy bowiem mieli w tym przypadku doczynienia z morderstwem, twierdzi dalej Thomson, wówczas mordercy byłoby nie nogę lecz ramiona lub ręce swej ofiary przywiązali do szyn, by nie mógł wolnymi rękoma odwiązać sznurka, którym był przytroczony do szyny.

ROZRACHUNEK OSOBISTY I POLITYKA.

Tak więc, kończy b. komisarz Scotland Yardu, B. Thomson, ludzie rozumiejący logicznie stanęli ostatecznie na stanowisku, że śmierć radcy Prince'a nastąpiła przez samobójstwo. Dlaczego jednak śledztwo, prowadzone przez władze sądowe francuskie idzie w kierunku morderstwa? Graja podobno tu rolę względy polityczne. Podobno prawica francuska upiera się przy tym kierunku dochodzeń, chcąc tą swoją wersją zaszkodzić radykałom. Oskarżwszy bowiem tajemniczą „mafję masońską” o zamordowanie Prince'a, celem zafarcia śladów współudziału lewicowych polityków w aferze Stawiskiego, nie chcą tego aktu z gry wycofać. Grożą, w razie oficjalnego stwierdzenia przez władze sądowe samobójczej śmierci Prince'a, zerwaniem rozjemstwa partyjnego, ustąpieniem z rządu, przesileniem gabinetowem i parlamentarnem. Tak więc spłatały się losy pojedynczego człowieka z losami instyg partyjnych i rozgrywek politycznych partyj.

Powyższe konkluzje detektywa angielskiego nie są jednak bynajmniej podzielane przez część opinii francuskiej. Zagadka pozostała więc zagadką. (M).

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Przygoda generała

Wczorajsza „Polska Zbrojna” przynosi doskonały feljeton p. Jana Wyspiańskiego, ze wspomnień o s. p. gen. bryg. Dobrodzińskim. Oto generał opowiada w kasynie, jak znalazł się pewnego dnia nad brzegiem Wisły, w stroju kąpielowym na piasku. Ubranie zostawił w łazience. Rozkoszując się słońcem zdrzemnął się, gdy nagle obudził go jakiś ostry głos:

— „Co ty tu robisz?”

Stoi nademną saper, w obszernym dreluchu, z kbk. na ramieniu i zdjawszy rogatywkę, obciera obficie z ogolonej głowy kąpiący pot.

— Uff! Nareszcie mam jednego! Chodźcie tu dranie, a potem do wody — i jak siekiera — niema gości! A nas tu ganiają, ganiają po tych sakramentach piachach i pilnują, żeby się taki nie utopił!

— Ależ przyjacielu — ja na to — widzisz przecie, że się nie kąpie, a chcę trochę poleżeć na słońcu!

Wreszcie udało się generałowi udobruchać służbistego sapers, który pozwolił mu jeszcze trochę poleżeć na piasku. Potem jeszcze raz pozwolenie to przedłużył, ale za trzecim razem wrócił już wściekły nie na żarty:

— „No!... w troki i hajda! Już cię niema! — A te uparte frajer! Wszyscy mnie zawsze słuchają, a ten nie! A co ty jesteś w cywilu?”

— Ja jestem w wojsku!

Salwa śmiechu, śmiechu tak serdecznego i zdrowego, jak dawno takiego nie słyszałem i tak zaradliwego, że zacząłem sam rechotać i do grubych leż się ześmiałem. — I tak śmialiśmy się razem.

— Cooo? ha! ha! haaaa! w wojsku! Pokraka! Chyba kucharz! Jak Boga kocham! ha! ha! haaaa! A bodaj cię o... o! A ty frajerze! A gdzie ty służysz?

— W D. O. K.! ha! ha! haaaa! wtóruje mu śmiechem.

— Fajna służba, żeś się tak utuczył! ha! ha! haaaa! A jaka ty szarża?

— General!

Cisza. Chwila wahania. — Ty cholero sakramencie! Ty ofermot! Torbaczu jeden! Ty sapers nabierać? — General! Z taką walką! Ty żołnierze? A do rzeźni na flaki! — Won ty stąd bo cię kropnę w baidzioch że ci się odbije byku jeden — i zamierza się kolbą w okolicę mego brzucha.

Nie pozostało nic innego jak czempredziej, podając tyły, zrejterować do mej rozbieralni — w leżnie.

— Ja cię popilnuję, ja ci dam, ty general... od kucharzy! Przychodzi samuć! Mnie! Ot...! Do łabaja z nim!

Ubrałem się pośpiesznie i wychodzę z krzaków już w całej mej „generalskiej wspaniałości”.

Nie znajduję słów — drodzy moi — by wam opisać te wszystkie zmiany uczuć i wrażeń, jakie w filmowej wprost szybkości przemknęły po twarzy żołnierza. — Zdumienie, ogłupienie, zwątpienie w rzeczywistość, jakiś cień nadziei, złudzenia, niepewność faktu, strach przed paką, wreszcie pogodzenie się z losem i — żołnierska powinność: prezentuj broń! na prawo patrz!

Przeszedłem mimo, oddając honory, a po jakichś trzydziestu krokach oglądam się l... widzę — saper mój stoi jak ślip soli i, patrząc za mną, ciągle broń prezentuje!...

Tego samego dnia mianowałem „sapersa X starszym sapersem za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych”. Wybr. Wel.

HUMOR

GDY SIĘ POŻYCZA...

— Ależ to dziwne, w całej swojej bibliotece posiada pan tylko jedną książkę?

— Niestety! Jest to katalog książek, które pożyczyłem moim znajomym; to wszystko, co mi się zostało z dawnego księgozbioru. (Candide).

rozpoczynających się u dołu walk. Przy nim książę lotaryński wódz drugiej armii posiłkowej, a w świącie i sztabie Belgowie, książę de Croy i bar. de Mercy. Rozległy, pełen walorów artystycznych krajobraz podwieński, podnosi wartość obrazu i odsuwa go korzystnie od innych, często nudnawych, a natłoczonych postaciami kompozycji historycznych.

Wiemy, że nie wszędzie zagranicą pamięć zasług Jana III uszanowano należycie, — wiemy że działo się to i po nasze czasy, a zaczęło od owej smutnej sceny spotkania króla z cesarzem, o której świadczy list do królowej Marysieńki i oburzenie Jana III, że przy prezentacji królewicza przez ojca, Leopold I nie raczył nawet podnieść ręki do kapelusza. Toteż nie od rzeczy będzie wspomnieć, że u nas — w oficjalnych wydawnictwach także, — trochę inaczej podtrzymuje się świadomość wdzięczności jaką winna była Europa polskiemu królowi. W urzędowym Katalogu Król. belgijskich Muzeów czytamy obszerniejsze i ściśle historycznie objaśnienie obrazu Wautersa „Sobieski devant Vienne”, zakończone słowami: „uratował on Wiedeń i położył kres najazdom tureckim na Europę”. W walkach tych wzięła udział stosunkowo tak wielka ilość Belgów, że jak się dowiaduję z badań ks. A. Freson, — księgi zmarłych nawet ma-

łych parafij są w tej mierze u nas, — uderzająco wymowne.

Stosunkowo niedługo później witała Bruksela uroczyste córki Jana III Teresę Kunegundę obok jej męża Elektora Bawarskiego Maxa Emanuela, towarzysza bojów królewskich, a z ramienia hiszpańskiego Karola II Habsburga, namiestnika Niderlandów południowych. Wjazd był bardzo uroczystym, a podobne „joyeuses entrees” powodowały ongiś wyścig naszych najprzedniejszych i słynnych w świecie całym artystów w celu najwspanialszego udekorowania stolicy bramami tryumfalnymi i t. p. — Feldmarszałek — Belg — hr. de Merode Westerloo zostawił nam jako uczestnik tych momentów sympatyczne wspomnienie o królownie polskiej — elektorowej: „była nie wysoką ale ładną, odznaczała się bardzo pięknymi oczami”.

Rezydowała Teresa Kunegunda w pałacu ongiś cesarskim Karola V w Brukseli, — stąd szły wieści o niej i od niej do dalekiej ziemi wileńskiej do Radziwiłłów, przez jej ciotkę najbliższych krewnych, tam też ciągnęli oni w daleką podróż, do niej, jak świadczą stare zapiski. Wśród obrazów jakie im mogła pokazywać widniały portrety królów polskich, Zygmunta III i jego żony i syna ich Władysława IV. Warto by je odświeżyć obecnie tem więcej, że, jak wia-

domo, portrety tych królów malowali m. in. najwięksi flamandzcy malarze owego czasu.

Warto by też zbadać przyczynę osobliwego stosunku Teresy Kunegundy do kilku przedstawicieli najwyższej arystokracji belgijskiej jak ks. deLigne i hr. d'Egmont. Odnosiła się do nich tak niechętnie i dumnie, że przestały u niej być, natomiast otaczała się przedstawicielkami rodów szlacheckich o mniej wielkich nazwiskach, a zwłaszcza okazała tak wiele sympatii dla sfer niższych mieszczańskich, że podbiła sobie trwale ich serca. Ten „demokratyzm” polskiej królowej i elektorowej godny jest zastanowienia. Mówi się o nim jeszcze po dziś dzień u nas, wśród miłośników przeszłości Brukseli. Posiadamy wspomnienie, że ubrana po mieszczańsku („ha billée à la bourgeoisine”) a sprawa to niebyła jaka pod owe czasy, — brała np. udział w biesiadzie jaką na jej cześć wydała bractwo św. Krzysztofa. Sporo też zostawiła grosza u naszych kupeców, ku wielkiemu ich gaudium.

Osobliwie przeżyła też dni grozy, jakie zeszyły ciężką chmurą, gradową i ognistą na Brukselę, gdy podciągnął pod nią Villeroy, wódz armii Ludwika XIV i rozpoczął pamiętne bombardowanie. Nieubłagany dowódca okazał jednak tyle kurtuazji, — nie miastu niestety, —

ale Sobieskiej, że poinformował się, gdzie leży jej rezydencja i wydał podwładnym rozkaz oszczędzania tego gmachu w czasie strzelania. W tym też budynku przyszedł na świat w 1697 r. syn jej, późniejszy elektor bawarski i krótkotrwały (1742) cesarz niemiecki Karol VII. Uroczystości chrztu tego wnuka Jana III, pełne okazałości i jeszcze drugie, — wnuczki, — odbyły się też w Brukseli.

Oto garść danych, — a jest ich więcej, — świadczących o osobliwych zabieganiach między dziejami Jana III i jego rodu, a dziejami naszej stolicy i wielu naszych rodzin. Na tem tle zrozumieć przedję czytelnik, — a przypuszczam — nie bez zadowolenia, że gdy dziś brukselczyk czyta o nowym chrście uroczystym, w tym wypadku ulicy Jana III lub gdy kroczy po niej, to nie będzie to dla niego martwe echo oficjalnych kurtuazji, a żywe i bogate grą szczegółów, pomagających świadomości najważniejszego: bohaterskiej ofiary wodza bohaterskiego narodu; świadomości w tej dalekiej od Polski stronie Europy większą niż w wielu innych. I powszechniejszą.



Nowe objawy w stronnictwach chłopskich

W związku z sytuacją wsi i zdecydowaną akcją rządu w kierunku oddłużenia i opłacalności gospodarstw rolnych tak zwane stronnictwa chłopskie stanęły wobec alternatywy: albo zerwania z dotychczasową taktyką negacji i czynnego współdziałania w dziele naprawy sytuacji w rolnictwie, — albo też utraty resztki wpływów wśród rolników. Słowem, sprawdza się to, cośmy na tem miejscu nieraz określali: „demagogja ma krótkie nogi“.

To też Str. Ludowe w osobach dawnego „Wyzwolenia“ (wystąpienie prez. Róga) i Str. Chłopskiego (grupującego się dokoła „Polski Ludowej“) zdaje się zmieniać kardynalnie swą taktykę. Już nie przeczy się wszystkiemu, co robi rząd, a próbuje się wchodzić i krytycznie rozpatrywać to, co rząd czyni. Hasło konsolidacji społeczności wiejskiej, w szczególności drobnych posiadaczy, dla

walki z kryzysem w rolnictwie staje się już hasłem nieodzownym nawet dla wymienionych stronnictw. A o to przecież idzie. Nikt nikomu nie zabraniał wypowiadania tych czy innych poglądów społecznych, jeśli mają na względzie istotnie dobro rolnika, a nie stanowią wyłączonego czynnika destrukcyjnego.

Pozostaje jeszcze na uboczu dawna grupa „Piasta“, ściślej mówiąc grupa Witosa, na której czele stanął pos. Rataj. Sądząc z jego obecnej akcji na terenach, które były domeną Witosa, Rataj zamierza zastąpić b. „wodza chłopskiego“. Akcja ta niema nic wspólnego z dobrobytem chłopa, natomiast ma wszelkie cechy walki o władzę. W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie, o rozmowie Rataja z Witosem zagranicą, działy ludowi nazywają Rataja wice - Witosem...

Zw. Hallerczyków i Str. Narodowe

Jak podawaliśmy Zarząd Główny Zw. Hallerczyków postanowił zerwać ze Str. Narodowym na terenie woj. Krakowskiego i Śląskiego, zwrócić się natomiast z propozycją współdziałania do Str. Ludowego i do Ch. D. (grupa Korfanty). Zadania nawiązania stosunków podjął się pułk. Modelski.

W Str. Ludowym propozycja pułk. Modelskiego nie spotkała się z entuzjazmem. Ludowcy odnoszą się nieufnie do hallerczyków, widząc w nich „zakapturzonych endeków“ i „faszystów“. Dla tego sprawa współpracy ze Str. Ludowym poszła w odwłokę na termin bliżej nieokreślony.

Natomiast W. Korfanty, który czuje swe kompletne odosobnienie, przyjął propozycję hallerczyków bardzo skwapliwie. Sposób połączenia hallerczyków z Ch. D. ma być ustalony przez prezydium stronnictwa.

Tymczasem, decyzja Zarz. Gł. Zw. Hallerczyków co do częściowego zerwania ze Str. Nar. wywołała duże zaniepokojenie w Str. Narodowym. Jak wiadomo, przyczyną zerwania było zarządzenie władzy naczelnej S. N. co do rozwiązania sekcji b. wojskowych w woj. krakowskim.

Według relacji płk. Modelskiego, poszczególne ognia organizacyjne S. N. ostro krytykują to zarządzenie władzy naczelnych stronnictwa, wskazując, że w wielu zarządach prowincjonalnych S. N. hallerczycy stanowią większość.

Narazie stosunki pomiędzy S. N. i hallerczykami są w dalszym ciągu naprężone. Wyraża się to np. w pomijaniu ostentacyjnym przedstawicieli S. N. w imprezach towarzyskich, organizowanych przez hallerczyków (np. w przygotowaniu „gwiazdki“ przez chorągiew warszawską).

Walka czy działalność reklamowa

Ze Lwowa donoszą o nowym posunięciu młodoendeków, świadczącym o swoistej, a pożałowania godnej, moralności tej grupy młodzieży. „Bojowi“ ci młodzieńcy w oryginalny sposób realizują, mianowicie, bojkot sklepów żydowskich. Stają więc przed danym sklepem żydowskim i obok hasła „nie kupuj u Żyda“ wskazu-

ją określoną firmę chrześcijańską, reklamując formalnie nawet gatunek jej towarów. Kupcy lwowscy niedwuznacznie wskazują, że reklama taka jest wprost oplacana przez zainteresowane firmy a środki stąd płynące stanowią źródło finansowe dla roboty politycznej młodoendeków.

Z życia Cerkwi Prawosławnej

— **Zamknięcie Synodu Moskiewskiego.** Jak donosi prasa niemiecka rząd sowiecki zarekwirował w Moskwie kancelarię Synodu i jego archiwum. Przewiduje się zupełną likwidację Synodu, wyznaczoną uprzednio na 27 września lecz odroczone. Urzędowy organ Synodu „Moskowskij Patryarchat“ oraz wydawnictwa „Wiadomości Patryarchatu“ i istniejące w diecezjach „Wiadomości Eparchjalne“ — zamknięto.

Ze sfer prawosławnych podkreślają że Synod od pewnego czasu nie daje znaków życia.

— **Kandydaci na stanowisko praw archbpa Łotwy.** Jako kandydatów na stanowisko po zamordowanym archbpcie Janie prasa ryska wymienia b. inspektora duch. seminarjum p. N. Dawisa, sędziego sądu okręgowego p. Erglis i profesora gimnazjum p. Rudzita. Sprawa kandydatur zostanie ostatecznie załatwiona przez mający się odbyć po N. Roku Sobór Cerkwi Łotewskiej.

O ile wymienieni kandydaci wycofają się wypadnie poszukiwać kandydatów poza Łotwą.

— **Słuszne zarządzenie.** Ks. Metropolita Dionizy powtórnie wydał zarządzenie redaktorom metropolitalnych wy-

dawnictw by unikali wystąpień mogących zaostrzać stosunki pomiędzy poszczególnymi Kościołami i wyznaniem w Polsce.

Zarządzenie to, jak informują ze sfer zbliżonych do Synodu, zostało wydane w związku z ostatnimi wystąpieniami prasy metropolitalnej zabierającej głos w sprawie kwalifikacji prawomysłności duchowieństwa katolickiego. Wystąpienia te wywołały w sferach katolickich duże poruszenie.

Każda matka i żona

dbająca naprawdę o zdrowie swoich najbliższych musi zawsze uważać,

by pożywienie przyrządzane w domu było rzeczywiście pełnowartościowe, gdyż tylko wtedy podtrzymuje ono zdrowie, tworzy siłę i energję.

Dlatego też powinna dodawać stale do śniadania

2-3 łyżeczki OVOMALTYNY Dr. Wandera
która zawiera czynne witaminy oraz skoncentrowane składniki odżywcze.

Porcja Ovomaltyny do śniadania — tylko 10 groszy.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **NOWY SZYB NAFTOWY POD DROHOBYCZEM.** W ubiegłym tygodniu na kopalni „Tamiza“ w Tustanowicach w czasie odgważdżania szybu niespodziewanie dowieziono się do nafty przy głębokości 85 m., z produkcji 3 tys. kg. ropy dziennie i 0,5 m. sześć. gazu. Jest to niebywały wypadek w wiertnictwie, że przy tak nieznacznej głębokości natrafiono już na ropę.

— **TRUJĄCY ZAPACH KWIATÓW.** W Stryju tragiczną śmiercią zmarł podoficer Władysław Dmytruk.

Żyjąc skromnie złożył sobie jakiś kapitał i kupił parcelę, na której wybudował sobie dom i oranżerję, w której spędzał prawie cały wolny czas. W oranżerji wybudował łazienkę.

5 b. m. D. udał się do łazienki, by sobie zrobić kąpiel. Następnego dnia żona po przebudzeniu stwierdziła, że męża niema i że pościel jest nienaruszona. Po wyważeniu drzwi do łazienki znaleziono na ziemi zwłoki Dmytruka. Sekcja zwłok wykazała, że zapewne trujące zapachy z oranżerji spowodowały zawrót głowy lub omdlenie. Wskutek tego Dmytruk upadł na piec i oparzył się dotkliwie a wobec braku pomocy zmarł.

Ciekawe, że Dmytruk niedługo przed śmiercią opowiadał, że ogrodnik Bielecki, u którego uczył się ogrodnictwa, zmarł w podobny sposób — z kwiatów spowodował zatrucie, i że jego podobna czeka śmierć.

— **AWANTURA NA WYSTĘPIE ORDONÓWNY W POZNANIU.** Na występie Hanki Ordonówny w poznańskiej sali „Słońca“ — dwóch osobników zaczęło głośno awanturować się w chwili, gdy artystka śpiewała piosenki żydowskie. Kiedy awantury te nie ustawały — zawezwano policję, która obu osobników odprowadziła do komendy P. P., gdzie ich wylegitymowano. Są nimi szewc niejaki Stanisław Mikołajczak i Gomoła.

— **NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA.** Na szlaku Tarnowskie Góry—Nakło wydarzyła się w piątek katastrofa kolejowa. Pośpieszny pociąg towarowy, dalekobieżny, rozerwał się przed stacją Tarnowskie Góry na 2 części. Spowodował silną mgłę obsługa tego nie zauważyła. Po zahamowaniu na stacji przedniej części pociągu, tylny wagon najechał całym pędem na przednie. Wskutek zderzenia 7 wagonów uległo poważnemu uszkodzeniu, a 10 cięższemu. Oba tory zostały zatarasowane na kilka godzin.

Wysiedleńcy z Jugosławji



W końcu ubiegłego tygodnia Jugosławja wydalila ze swego kraju ponad 2.000 Węgrów. — Na ilustracji pierwsza grupa wydalonych Węgrów po przybyciu do Budapesztu.

Kto tu popełnił niedbalstwo?

Rosyjskie metropolitalne „Słowo“ (Nr. 70) inkryminuje mnie z oburzeniem użycie niedozwolonego chwytu polemicznego w art. „Bardzo niezgrabnie“ (K. W. z dn. 17. XI. 34). Oto, cytując ustęp komunikatu Metropolji w sprawie odezw biskupów rosyjskich na emigracji, miałem, jakoby, dopuścić się wykoszlawienia („iskażenia“) tekstu przez opuszczenie słowa „inicjatorów“. „Słowo“ twierdzi, że odpowiedni ustęp komunikatu brzmiał w oryginale:

„umieszczenie podpisów hierarchów Cerkwi Polskiej wśród podpisów hierarchów emigracyjnych było ze strony inicjatorów odezwu niczem innym, jak niegodnym nadużyciem zaufania“. Natomiast w moim artykule powyższe zdanie nie zawiera słowa „inicjatorów“ wskutek czego wynikło, że „odezwa nadużyła zaufania“. Cóż to jest? — pyta „Słowo“? Świadome przekreślenie czy nieuwaga? I skłonne jest łaskawie przyjąć tę drugą hipotezę, jednakże uważa, że nie można z taką nieuwagą rozstrzygać spraw poważnych

Gotów byłbym pokornie skłonić głowę przed tą admonicją, gdyby była ona uzasadniona. Errare humanum est. Ale w tym wypadku nie mogę przyznać się do winy.

Komunikat Metropolji, podany przez „Iskrę“ przeczytałem na 1-ej szpalcie 2-ej strony „Gazety Polskiej“ z dn. 16. XI. 1934 r. i zacytowałem jego drugą połowę na wstępie swego artykułu. Stwierdzam, że tekst „Iskry“, umieszczony w „Gaz. Pol.“ i w moim artykule jest *identyczny*. Tam i tu wyraźnie jest napisane: „nie było ze strony odezwu niczem innym i t. d.“

Muszę więc odwrócić skierowany do mnie zarzut rażącej nieuwagi. Bowiem, jeżeli przyznamy, że oryginał komunikatu Metropolji zawierał owo „inicjatorów“, a wypadli oni bądź na maszynie „Iskry“ bądź na linotypie „Gaz. Polskiej“, to Metropolja miała czas i możność ten błąd techniczny zauważyć i sprostować. Na leży wszak mniemać, że biuro jej czyta ukazujące się w prasie własne komunikaty, zwłaszcza, że jak jej organ stwierdza dotyczy one spraw poważnych. Jeżeli tego nie czyni to radziłbym zrobić wpraw porządek we własnej kancelarji, zanim się zacznie inkryminować innym niedbalstwem, lub wręcz świadomie przekraczanie tekstu.

Testis.

Odznaczenie kapłana polskiego w Kanadzie

Ks. Józef Soliski, pracujący przy założonym przez siebie kościele pod wezwaniem św. Jana Kantego w Winnipeg, otrzymał w tych dniach godność prałata Jego Świątobliwości Ojca Św.

Ks. prałat Soliski jest jednym z najdzielniejszych księży za oceanem. W archidiecezji Winnipegkiej założył on 17 parafij, w których wystawił kościoły parafjalne. Był tam przez lata pionierem, dziś pracuje na terenie przezeń przeznaczonym 15 księży polskich.

Zatarg dyplomatyczny o ubiór duchowieństwa

Ostatnie rozporządzenie rządu tureckiego w Ankarze, zakazujące duchownym wszystkich wyznań noszenia poza świątynią szat, wyróżniających ich od osób świeckich, wywołało w Grecji wielkie poruszenie. Turcja, jak wiadomo, posiada wśród swych obywateli wielu wyznawców prawosławnego Kościoła greckiego. W obronie ich praw postanowiła przeto wystąpić Grecja. Minister spraw zagranicznych Grecji Maksimos interwenjował już u posła tureckiego w Atenach, a rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnym, uważając, że sprawa posiada dla Grecji wielkie znaczenie narodowe, uchwaliła zwołać w tej sprawie konferencję przywódców wszystkich stronnictw politycznych greckich, nie wyłączając stronnictw opozycyjnych, na wet Venizelosa. — W kołach politycznych istnieje przekonanie, że rząd grecki zwróci się z protestem do Ligi Narodów. Przewodniczący Ligi turecko-greckiej w Atenach na znak protestu rzekł się swej godności, a pisma ateńskie twierdzą, że nieawem zgłosi swą dymisję minister spraw zagranicznych Maksimos, dając tem wyraz przekonaniu, że w obecnych warunkach nie może dalej współpracować nad zbliżeniem grecko-tureckim. (KAP).

DLA KAŻDEJ CERY
ODPOWIEDNI PUDER

ROŚLINNY, NIEZKODLIWY,
IDEALNIE PRZYLEGAJĄCY

PUDER
ABARID
„PERFECTION“

WIĘCEJ OBIEKTYWIZMU

(P. I. Durejkowej w odpowiedzi)

Z art. p. t. „Mentorzy“ dowiedziałem się o swoich wielkich przewinieniach względem nauczycielstwa — popełnionych w moim artykule.

I czegoż tam nie było: wyrzuciłem więc krzywdę nauczycielstwu, porwałem się do współzawodnictwa z samym H. B. Shaw'em (bo w jednym krótkim artykule umieściłem aż trzy paradoksy), nie znalazłem naczelnego hasła najnowszych programów (to już nieprawda — bo ja bardzo dużo słyszałem równie pięknych, a może nawet jeszcze piękniejszych haseł).

No i zapewne gdyby nie nawał pracy kulturalno-społecznej (jaki prawdopodobnie wpłynął decydująco na przedwczesne zakończenie artykułu p. t. „Mentorzy“) — kto wie — czyby jego autorka nie oskarżyła mnie wkońcu o zdradę stanu.

A jednak Szan. Autorko — śmiem wątpić — czy to zastanowienie nad art. p. t. „Tyłem czy frontem“ było naprawdę „głębokie“. Treść artykułu Pani świadczy raczej o czemś wręcz przeciwnym.

Więc przedewszystkiem chciałem podkreślić, że o ile się cytuję lub interpretuje cudze zdanie — to treść jego należy oddać wiernie, a nie według własnego uznania.

Nie treść cytów nagina się do własnej argumentacji — lecz swoje argumenty — do cytatów. Trudno — może to jest niewygodne, ale do rzeczowej dyskusji niestety — niezbędne.

Jestem zmuszony prostować i stwierdzić kategorycznie, że w artykule „Tyłem czy frontem“ nie powiedziałem, że szkoła prowadzi do komunizmu (jak to mi wmawia p. D.) — lecz stwierdziłem fakt, że szkoła wskutek złego systemu wychowania staje się często sprzymierzeńcem komunizmu.

A dalej — cóż za płomienny gniew i oburzenie, że „ktoś“ śmiał napisać „jakiś“ „mentorski“ artykuł.

Mentorstwem z zasady się nie trudnię, gdyż nie chcę „odbierać chleba“ zawodcom, a że nie zawsze i nie wszystkich z pośród nich cechuje to szlachetne „samozaparcie“ — to jest już inna kwestja.

W artykule p. t. „Tyłem czy frontem“ — nie znajduję nic krzywdzącego nauczycielstwo. Jakkolwiek nauczycielem — nie jestem — najnowsze programy znam i odnoszę się do nich z całym pietyzmem, jedynie jeśli chodzi o metody wcielania ich w życie — to nie zawsze mi tego pietyzmu wystarcza.

Co zaś do zdania o uwagach w sprawie reformy szkolnictwa, mogących się nadać „z biedą przed kilku laty“ — uważam, że jest to zbyt wielka pewność swojej, że się tak wyrażę „nowoczesności“ — ze strony Szan. Autorki.

Stwierdzam, że głos mój nie jest głosem „pewnych jednostek“ — gdyż głosów mniej lub więcej podobnych jest dużo. Kto chciałby się o tem przekonać odsyłam do „Kwartalnika pedagogicznego“ (Nr. 2 r. 1934) jest tam b. ciekawy artykuł L. Jaxy Byczyńskiego p. t. „Hasła a czyny w wychowaniu“.

Ma związek z tą kwestją również art. p. t. „Nauczycielskie Konferencje Rejonowe, a nowa rzeczywistość szkolna“ — w miesięczniku „Życie szkolne“ (Nr. 4). Porusza tę sprawę również inż. M. Szpanow w art. p. t. „Wiek kresowa i sposoby jej podźwignięcia“ („Straż Kresowa“ Nr. 6). I tak można jeszcze cytować cały

szereg innych głosów omawiających tę kwestję.

Reasumując to wszystko — przychodzę do wniosku: faktem jest, że nauczycielstwo szkół powszechnych pracuje z poświęceniem i w trudnych warunkach, ale również faktem jest, że szkolnictwo powszechne dotychczas nie spełnia swoich zadań należycie.

Który z tych faktów jest ważniejszy — pozostawiam rozstrzygnięciu czytelników.

Obecnie chcę jeszcze gorąco podziękować p. D. — za zaproszenie do szkółki; ale z miłą chęcią, gotów jestem nawet podjąć się zorganizowania wycieczki dla zainteresowanych — ażeby zwie-

dzić wzorowo prowadzoną (jak można sądzić z opisu) szkółkę, oraz poznać jej energiczną kierowniczkę. Tylko niestety narazie nie wiem — gdzie to jest.

Kończąc — apeluję do wszystkich — interesujących się dołą (czy niedołą) wsi — do zabierania głosu — w ramach rzeczowej dyskusji, gdyż tylko taka dać może jakieś pozytywne rezultaty.

W przeciwnym razie „papierowa“ (miejmy nadzieję — tylko narazie) walka o lepszą przyszłość wsi — przekształci się w „papierową“ wzajemną „bijatykę“ pomiędzy dysputującymi — na czem napewno nie zyska ani literatura piękna, ani przedmiot dyskusji — wieś.

mwicz.

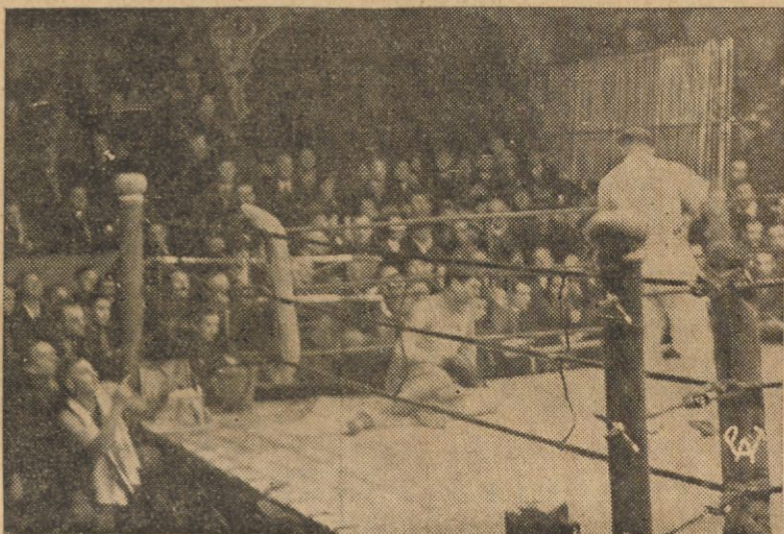
Zgon siódmego towarzysza lorda Carnarvona

W Londynie zmarł znany dziennikarz angielski Harold Moyne. Prasa angielska przypomina iż brał on udział w ekspedycji lorda Carnarvona, która przed przeszło 10 laty odkryła grobowiec Tutankhamena. W pracach nad odnalezieniem i rozkopaniem grobowca brało udział 8 osób, m. in. Harold Moyne. Wkrótce po wydobyciu na powierzchnię mumii faraona oraz skarbów i dzieł sztuki nieocenionej wartości, które wraz z nią spoczywały w grobowcu, zmarł kierownik ekspedycji lord Carnarvon. W niewielkich odstępach czasu umarło również kilku innych uczestników ekspedycji. Część prasy dopatrywała i nadal się dopatruje tajemniczego związku pomiędzy śmiercią uczonych egiptologów i uczestników ekspedycji, a rzekomą „profanacją“ mumii faraona. Harold Moyne jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona. Pozostał przy życiu jeden tylko Carter, który niezrażony losem swych towarzyszy niedawno udał się ponownie do Egiptu, by kontynuować swe prace. Prasa angielska donosi, iż Carter który nie ujawnił celu swego wyjazdu do Egiptu zamierza rzekomo poszukiwać grobu Kleopatry.

Od lat 35 w służbie dziecka Juder Bebe Szofmana

KURJER SPORTOWY

Mecz boksinerski Poznań—Warszawa



W ub. sobotę odbył się w stolicy międzymiastowy mecz boksinerski Warszawa—Poznań. W ogólnym wyniku wygrała reprezentacja Warszawy w stosunku 9:7. Na zdjęciu zaknokatowany przez Piłata.

Wilno chce stać się Zakopanem

Nowozawiazany Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny zaczyna powoli wchodzić w okres systematycznej pracy. Powstało już biuro, które załatwia sprawy techniczne, a w ubiegły poniedziałek odbyło się zebranie przedstawicieli sportu, którzy omówili swój stosunek do turystyki. Zebranie zgłosiło z ramienia zarządu głównego Z. P. T. W. i W. red. Fr. Hryniewicz.

Na przewodniczącego wybrano mjr. Z. Lankaua. W czasie dyskusji przemawiało kilku członków rozmaitych organizacji, a wszyscy stwierdzili brak właściwej propagandy turystyki na Wileńszczyźnie i brak odpowiednich urządzeń technicznych jak schronisk, hoteli turystycznych, komunikacji itd.

Słowem Wilno dopiero teraz zaczyna powoli wchodzić w okres bardzo poważnej pracy. Oczywiście, że praca ta jest ściśle uzależniona od funduszy. Zgromadzeni postanowili prosić, by zarząd główny przyjął na warunkach ulgowych w charakterze członków wszystkich organizacji sportowe, mające styczność z zagadnieniami turystycznymi.

Drugą ciekawą rzeczą jest wniosek zorganizowania w Wilnie tygodnia propagandowego sportów zimowych.

Celem uzgodnienia prac oraz opracowania projektu „tygodnia“ wybrano zarząd Sekcji Sportów Zimowych Zw. Prop. Tur. Wil. i Wileńszczyzny.

Do zarządu weszli jako prezes mjr. Z. Lankau, jako wiceprezes, inż. Grabowiecki i red. J. Niciecki, na sekretarza zaproszono red. Wład. Laudyna, a na członka zarządu p. Łuczniaka z Kuratorium Szkolnego.

We czwartek obradować będzie zarząd sekcji wraz z przedstawicielami zw. okręgowych, a w piątek wieczorem zbierze się plenum sekcji.

ZEBRANIE K. S. „DRUKARZA“.

W niedzielę dnia 16 grudnia br. o godz. 11 w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy przy ulicy Uniwersyteckiej 4 odbędzie się Walne Zebranie K. S. „Drukarz“.

Członków uprasza się o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZ. G. i D. WIL. Z. O. P. N.

W niedzielę dnia 16 grudnia rb. odbędzie się posiedzenie Wyd. G. i D. w lokalu drukarni „Znicz“, ul. Biskupia 4 o godz. 11.

Członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WILNIE.

Pierwszy Krok Bokserski w Wilnie ma zgromadzić na ringu około 60 bokserów, którzy zaczynają już zgłaszać się do zawodów. Zawody rozpoczną się w piątek w sali Ośrodku W. F. Pierwsi do zawodów zgłosili się pięściarze z Lidy.

STRZELEC WYGRAŁ W N. WILEJCIE.

W N. Wilejce odbyły się zawody strzeleckie, które zgromadziły na stanowiskach 40 strzelców. Pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej zajął Zw. Strzelecki z N. Wilejki przed Gimn. Św. Kazimierza i PKS z N. Wilejki.

Indywidualnie zwyciężył Pawłowski z PK., przed Sibaczem i Szyłowem.

CO BĘDZIE Z HOKEJEM?

Entuzjaści hokeja znaleźli gdzieś w Zakrecie kawałek lodu na zamrożniętym błocie i tam prowadzą swoje pierwsze treningi. Tymczasem jednak w niedzielę dnia 16 bm. ma się w Wilnie odbyć mecz o mistrzostwo Polski.

W niedzielę w Wilnie ma grać z Ogniskiem KPW. Warszawianka, która w roku ubiegłym goszcząc w Wilnie smutnie przegrała 1:6. Jeżeli warunki techniczne pozwolą, to niedzielny mecz będzie jedną z najciekawszych imprez.

ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU

„SOLALI“ Sp. Akc. w Żywcu

POLECA SPECJALNOŚCI:

- 1) Doskonałe w gatunku gilzy „Fillgranowe“ z bibułki niesamotlejacej, białe i żółte w opakowaniu po 100 sztuk,
- 2) Gilzy „Eldorado“ z bibułki samotlejacej, w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk,
- 3) Kalkę maszynową i ołówkową,
- 4) Papiery toaletowe „HYGIENA“ i „MATADOR“,
- 5) Serwetki papierowe.

Działalność Państwowej Szkoły Morskiej

Z okazji dorocznego święta, oraz 14-ej rocznicy istnienia Państwowej Szkoły Morskiej, ogłosił dyrektor Szkoły kmd. Mohuczy ciekawe sprawozdanie z działalności Szkoły za 1933/34 rok szkolny, dowodzące stałego rozwoju tej ważnej placówki morskiej.

W roku 1933/34 Szkoła liczyła sił profesorów 10 stałych i 6 niestałych. Uczniów w tym roku szkoła liczyła 131. Do końcowych egzaminów teoretycznych dopuszczono 26 uczniów i 3 eksternistów. Pełne dyplomy oficerskie wydano 17 absolwentom i 2-mu eksternistom na wydziale nawigacyjnym i 8-mu absolwentom i 1-mu eksternistom na wydziale mechanicznym. Ponadto dwukrotnie urządzano komisje egzaminacyjne dla szyprow i maszynistów okrętowych, którym wydano 20 dyplomów.

Szkolenie praktyczne kandydaci i uczniowie

młodszych kursów odbywali na statku szkolnym „Dar Pomorza“, który poza krótką podróżą po Bałtyku, wykonał dłuższą podróż po Atlantyku aż do portów południowej Afryki włącznie. Uczniowie kursu III odbywali praktykę bądź to na polskich statkach handlowych bądź też na stocznich w Gdyni i Gdańsku. Na bieżący rok szkolny — na 92 podania — przyjęto 61 uczniów. Nowoprzyjęci oraz uczniowie II kursu odbywają obecnie podróż ćwiczebną na „Darze Pomorza“ naokoło świata. Reszta uczniów pobiera teoretyczne nauki w szkole oraz oddaje się praktycznym zajęciom w pracowniach i warsztatach szkolnych.

Istniejący przy Szkole Instytut Wydawniczy w roku sprawozdawczym wydał kilka podręczników z zakresu teorii i budowy okrętów, obsługi kotłów i technologii metali.

„Kalendarz Obywatelski“—w każdym domu!

Każda firma ogłasza się w „Kalendarzu Obywatelskim“!

Wydawnictwo Komitetu Uczestników Walk o Niepodległość Polski i Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków — protektorat Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Wilnie

KALENDARZ OBYWATELSKI

Warsztatem pracy dla bezrobotnych obrońców Ojczyzny. Spełnia obowiązek obywatelski: daj ogłoszenie, zamów, kup „Kalendarz Obywatelski“.

Wszelchstronny informator, nieodzowny dla każdego mieszkańca wsi i miast.

Adres: Wilno, pl. Orzeszkowej 11, tel. 14-94.

Wiadomości gospodarcze

Bank Gospodarstwa Krajowego zwiększy kredyty budowlane

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, ogólna suma kredytów, uruchomionych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na akcję kredytowo-budowlaną w r. 1935 wyniesie 47 milionów złotych. Wobec roku bieżącego, kiedy te kredyty wyniosły 41 milionów złotych, będzie to **zwyżka o blisko 6 miljn. zł.**

Z ogólnej sumy na akcję terenową, t. zn. na przygotowanie terenów państwowych pod zabudowę przypadnie 4 miljn. zł., na budownictwo robotnicze, finansowane za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych — 7 miljn. zł. oraz na bezpośrednią akcję kredytowo-budowlaną B. G. K. — 36 milionów złotych.

Z tych 36 milionów zł., przeznaczonych na udzielenie przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczek budowlanych w r. 1935 r. — przypadnie na budowę dużych domów blokowych 15.875.000 zł. na budownictwo drobne — 18.625.000 zł. oraz 1.500.000 złotych na remonty. Przy podziale kontyngentów uwzględniano 214 miast, z których 53 uzyskały kontyngenty zarówno na budownictwo blokowe jak i drobne. Z kontyngentów kredytowych pozycja największa w sumie 8.800.000 zł. przypada na Warszawę, na drugim miejscu stoi Gdynia — 3.500 tysięcy zł., dalej Lwów — 1.550.000 zł., Łódź 1.465.000 zł., Poznań — 1.420.000 zł., Kraków — 1.300.000 zł., Lublin — 520.000 zł., Bydgoszcz — 500.000 zł., Toruń — 490.000 zł., Częstochowa — 450 tys. zł., Białystok — 420.000 zł., Sosnowiec — 400.000 zł., Radom — 380.000 zł., Stanisławów — 375.000 zł., Kielce — 330.000 zł., Równe — 300.000 zł., Wilno — 285.000 zł. i Grudziądz — 200.000 złotych.

Maksym. wys. kredytu na 1 budynek będzie mogła wynosić dla budownictwa blokowego do 40 proc. kosztów budowy w Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi, dla budownictwa drobnego zbiorowego w tych samych miastach 7.000 zł., dla indywidualnego na jednomieszkaniowy budynek 5.000 zł. Normy te dla drobnego budownictwa mogą być podwyższone o 50 proc. na każde następne mieszkanie w budynku z tem, że ogólna kwota kredytu nie będzie przekraczała 50 proc. kosztów budowy.

Japonia interesuje się importem towarów polskich

Attaché poselstwa Rzeczypospolitej w Japonii p. J. Trawiński zorganizował w tych dniach w Osaka konferencję gospodarczą, w której wzięli udział m. in. przedstawiciele miejscowej izby handlowej, muzeum handlowego i liczni reprezentanci kupiectwa. Uczestnicy konferencji wykazali bardzo duże zainteresowanie wytwórczością polską, zwracając uwagę, że istnieje szereg artykułów produkowanych w Polsce, które mogłyby łatwo znaleźć rynek zbytu w Japonii. Poszczególne firmy interesowały się przywozem z Polski skór surowych krowich i cielęcych, przędzy wełnianej, miazgi drzewnej dla produkcji sztucznej jedwabiu, szczeciny i włosia, olejów mineralnych, blachy cynkowej, dykt i forniarów, soli i chemikaliów oraz wielu innych

artykułów. Poza tem Japonczycy interesowali się praktykowanymi w Polsce umowami kompensacyjnymi, zapytując, czy kompensatę przysługującą się biorąc pod uwagę rodzaj towaru, ilość i cenę, czy też tylko sumę pieniężną zawartą umowy.

Jak stwierdza p. J. Trawiński, wytwórczość polska jest w Japonii niemal zupełnie nieznaną. Tymczasem kupcy japońscy za cenę zaniechania nowego rynku dla swoich artykułów, chętnie wprowadziliby nasze towary. Zwłaszcza mogłyby wchodzić w grę towary konkurujące z niemieckimi wobec panujących w Niemczech trudności dewizowych.

Poselstwo nasze w Tokio ma na przyszłość najbliższą dość rozległe plany co do rozwoju stosunków handlowych polsko-japońskich. Plany te przewidują w pierwszym rzędzie zorganizowanie Towarzystwa Handlowego Japońsko-Polskiego oraz ruchomej wystawy prób i wzorów, która mogłaby w wielkim powodzeniu odwiedzić Oskę, Kobo, Jokohamę i inne ośrodki gospodarcze Japonii.

Nagroda za najpiękniejsze płody rolnicze



W Rzymie odbywa się corocznie uroczystość, podczas której otrzymują nagrody rolnicy, którzy uzyskali najpiękniejsze plony w zbożach i owocach. Na zdjęciu — Mussolini podczas wręczania nagród na tegorocznej uroczystości.

Bilans Handlu zagranicznego Polski w listopadzie r. b.

W listopadzie r. b. bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został saldem dodatkiem w wysokości 19 milionów 476 tysięcy złotych. W ciągu listopada r. b. przywieziono do Polski 220.997 tonn towarów na sumę 68.372 tys. zł., a wywieziono z Polski zagranicę 1.315.547 tonn towarów o wartości 87.848 tys. zł. W porównaniu do października r. b. zmniejszył się wywóz o 3.581 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 2.975 tys. zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 11.XII 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Zyto I standard 700 g/l	13.50	14.25
Zyto II standard 670 g/l	13.00	13.25
Pszemica I standard 745 g/l	18.00	18.50
Pszemica II standard 720 g/l	17.00	17.50
Owies I standard 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standard 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.50	16.00
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.50	15.00
Mąka pszenna gat. I-C	—	—
Mąka pszenna gat. II-E	—	—
Mąka pszenna gat. II-G	21.75	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	12.50	13.00
Mąka żytnia do 55%	23.50	24.00
Mąka żytnia do 65%	19.50	20.50
Mąka żytnia siatkowa	15.50	16.00
Mąka żytnia razowa	15.50	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	8.25	8.75
Otręby pszenne mialkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Śloma	3.50	4.00
Siemię lniane 90% loco wag. stac. zał.	44.00	45.50
Len trzepany Wołożyn basis I	1330.00	1370.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1220.00	1260.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1360.00	1400.00
Len trzep. Horodziej f-co stac.	1450.00	1490.00
Kądział Horodziejska załad.	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2200.00	2260.00

Terminy czasów ochronnych na zwierzynę

W związku z obowiązującymi ustawami i przepisami łowieckimi, należy wyjaśnić, że niektóre czasy ochronne posiadają charakter stały, niektóre zaś ustalone zostały na pewien okres czasu.

Tak więc czas ochronny na łosie-byki obowiązuje w ogóle do 31 grudnia 1935 r. przez cały czas; czas ochronny na sarny-kozły, który trwa w woj. krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim od lutego do maja, w województwach pozostałych zaś, oprócz poznańskiego i pomorskiego, od lutego do 15 maja — obowiązuje do 31 grudnia 1936 r.; czas ochronny na dziki (od marca do czerwca) obowiązuje do końca r. 1935, na niedźwiedzie (od 15 stycznia do 15 grudnia) obowiązuje do 15 grudnia r. b., na rysie w tych samych terminach; na żbiki (od lutego do września) do 1 grudnia 1935 r.; na kuny leśne (od lutego do października) — obowiązuje do 1 grudnia 1935 r.; na norki (od lutego do grudnia) — obowiązuje do 1 grudnia 1935 r.; na zajęce-szaraki w woj. pomorskim i poznańskim (od stycznia do 15 października), w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim od lutego do października i w pozostałych — obowiązuje do 31 grudnia 1935 r. Również do 31 grudnia 1935 r. obowiązują czasy ochronne na bażanty-koguty (od lutego do 15 grudnia), na dzikie kaczkę (od czerwca do 15 lipca) i na drobie (przez cały rok). Po wymienionych terminach te czasy ochronne mogą ulec zmianie.

Rozwój ruchu turystycznego w Polsce

(Wywiad z p. wiceministrem komunikacji inż. Bobkowskim)

W przededniu rozpoczynającego się zimowego sezonu turystycznego i w przewidywaniu żywszego, niż dotąd przysporzonego sezonu letniego, przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego z prośbą o poinformowanie opinii publicznej na temat planów organizacji turystyki w Polsce na okres najbliższy.

ORGANIZACJA TURYSTYKI MASOWEJ.

— Jakież są zadania organizacyjne polskiej turystyki na najbliższą przyszłość? — zadajemy pierwsze pytanie.

— Pierwszym zadaniem w dziedzinie organizacji turystyki — rozpoczął swe interesujące wyjaśnienia p. wiceminister — jest opieka nad terenem. Mamy tu do wypełnienia poważne luki, powstałe przez brak kulturalnie urządzonych, a jednocześnie tanich hoteli, pensjonatów i schronisk, obliczonych na masowy ruch turystyczny. Duży nacisk pragniemy też położyć na odpowiedni stosunek ludności terenów turystycznie ciekawych — do przybycia turysty. Całą ludność echemować musi uprzejmość i życzliwość, — turysta w żadnym wypadku nie może być traktowany, jako okazja do zrobienia majątku w ciągu jednego sezonu. Są to zagadnienia tembardziej palące, że turystyka w Polsce rozwija się ostatnio coraz bardziej, jako turystyka masowa, popularna, ludowa. Wszelkiego rodzaju pociągi, przewożące masowo i zbiorowo turystów, wielkie zjazdy, gromadzące po kilkadziesiąt tysięcy uczestników, wielkie imprezy (święta tymi, święto morza, święto gór) gromadzą wielkie ilości turystów, przyjeżdżających bądź pociągami popularnymi, bądź też indywidualnie, wreszcie pociągi t. zw. chłopskie, reprezentują najtańszą formę turystyki masowej, przystosowanej do możliwości zupełnie niezamożnego obywatela. Poważnym dziełem, związanym z turystyką masową są pielgrzymki, których strona gospodarcza jest identyczna z turystyką masową. Cały ten ruch, idący w setki tysięcy uczestników musi być otoczony odpowiednią opieką przez Państwo, które ruch ten umożliwia przez skalkulowanie możliwie do masowego i powszechnego ruchu dostosowanych cen przejazdów, oraz przez poparcie organizacji, zajmujących się tym masowym ruchem turystycznym, nawet tam, gdzie rozwija się on poza zasięgiem kolei. Znacznym ułatwieniem ruchu turystycznego są również podjęte przez Ministerstwo Komunikacji inwestycje, mające na celu ułatwienie i usprawnienie masowych, zbiorowych przejazdów. Są to urządzenia sypialne dla pociągów popularnych, umożliwiające mieszkańcom odległych okolic kraju przejazdy

na jedno, lub dwudniowe pobyty do odleglejszych rejonów turystycznych, jak np. ze Śląska i Krakowa nad morze, z Wilna w Tatry, z Warszawy w Karpaty wschodnie i t. p.

OPIEKA NAD TURYSTYKĄ INDYWIDUALNĄ.

— Wobec tak energicznego zajęcia się ministerstwa komunikacji masowym ruchem turystycznym, jaką rolę będą miały istniejące towarzystwa turystyczne?

— Opieka nad turystyką nie może ograniczać się — rzecz prosta — do turystyki masowej. Posiadamy w Polsce szereg organizacji, zajmujących się turystyką czynną i posiadających na tem polu pierwszorzędne zasługi.

Organizacjom tym trzeba pomagać, szczególnie tam, gdzie dają one do zespolenia i współpracy w myśl dobrze zrozumiałej wspólnoty interesów. Gorzej znacznie przedstawia się sprawa organizacji turystyki bierniej, organizacji popierających turystykę i tu jednak przez stworzenie nowych źródeł dochodu dla poparcia ich akcji, da się sprawa tych organizacji popierających silnie naprzód posunąć. Z konkretnych osiągnięć w tej dziedzinie chciałbym tylko podkreślić zreszczenie czterech największych organizacji turystyki czynnej do wydawania własnego pisma turystycznego p. t. „Turysta polski”. W formie miesięcznika o dużym, 50.000 egzemplarzy liczącym nakładzie, któreby odzwierciedlało opinie sfer turystyki czynnej. Pismo to będzie zapelnieniem dużej luki, jaka istniała dotąd w dziedzinie propagandy turystycznej. Nie mieliśmy dotychczas odpowiedniego organu dla turystyki wewnętrznej, zyskujemy go obecnie i — mam nadzieję, że pismo to przyczyni się wydatnie do uzgodnienia poglądów.

— Jakież są plany propagandy turystycznej na najbliższy okres prac? — pytamy dalej.

— Całokształt akcji propagandowej — odpowiada p. wiceminister — niezależnie od wydawnictw periodycznych wymaga pewnego systemu. Propaganda turystyczna musi nabrać swego wyraźnego, turystycznego charakteru. Musi operować argumentami, przeznaczonymi dla turystów, musi być wyraźnie oddzielona od ogólnikowej, do wszystkich skierowanej propagandy propolskiej. Czy to będą wydawnictwa przedstawiające piękno pewnych regionów, czy monografie poszczególnych miejscowości, czy też wreszcie będą to wydawnictwa zachęcające specjalnie do podróży, sportów zimowych, campingu, lub polowań — całokształt tej akcji propagandowej musi nosić charakter wybitnie turystyczny.

— A jak przedstawia się akcja polskiej propagandy turystycznej zagranicą?

— Nasza zagraniczna akcja propagandowo-turystyczna opiera się obecnie nie tylko o oficjalne przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej i ludzi dobrej woli. Mamy obecnie do dyspozycji również wielkie biuro podróży „Orbis”, które zaczyna zajmować coraz wybitniejsze miejsce na terenie międzynarodowym i otwierając coraz to nowe oddziały zagranicą (Paryż, Wiedeń, Berlin, Bruksela, Londyn), obejmuje całokształt ściągania turystów z zagranicy do Polski.

NOWE SZLAKI TURYSTYCZNE.

— Czy przewidziana jest budowa nowych, turystycznie ważnych połączeń kolejowych i dróg?

— Dosyć trudno jest określić — odparł p. wiceminister — jakie turystyczne koleje, lub drogi będą realizowane. Trudność ta leży przede wszystkim w tem, że realizacja szlaków komunikacyjnych o znaczeniu wyłącznie turystycznym jest możliwa dopiero wtedy, kiedy szlaki komunikacyjne, które są postulatem innych, ważniejszych potrzeb państwa, zostaną zrealizowane. Już dziś jednak — ciągnął dalej p. wiceminister — szereg nowych szlaków komunikacyjnych, ostatnio otwartych — ma pierwszorzędne znaczenie turystyczne, jak np. linia Warszawa—Radom—Mięchów—Kraków, przybliżająca znacznie Podkarpacie do stolicy, lub też droga Kościelisków—Witów—Chocholów—Sucha Hora, która ma znaczenie wybitnie turystyczne, jako komunikacja Podhala z Czeską Orawą, a jednocześnie otwarcie drugiego szlaku dojazdowego na Podhale poza linią na Nowy Targ. Tak samo wyłącznie turystyczne znaczenie ma droga na Równię w śląskich Beskidach.

— Na które ośrodki turystyczne zwrócona będzie szczególna uwaga? — pytamy na zakończenie.

— Punkt ciężkości całego naszego ruchu turystycznego — odparł p. wiceminister — znajduje się w Zakopanem. Otóż trzeba ten pęd do jednej miejscowości, ten ruch w jednym kierunku decentralizować, trzeba otworzyć jak najwięcej terenów, odkryć jak najwięcej nowych dróg. I tu leży wdzierające pole do popisu przed naszą młodzieżą, która przestanie chodzić ufortem, udeptanym już dawno ścieżkami, a kierować się będzie na nowe szlaki, orientując się na nich według map, ucząc się w ten sposób żyć w naturze i odkrywając nowe, nieznane piękno naszej ziemi.

Na tem kończymy rozmowę, dziękując p. wiceministrowi za jego cenne i ciekawe wyjaśnienia.

Wieści i obrazki z kraju

Święciany

— **Two Rozw. Ziem Wsch.** Dnia 3 b. m. w sali konferencyjnej wydz. Powiat. odbyło się zebranie organizacyjne T-wa Rozw. Ziem Wsch. Zagajenie wygłosił sekr. pow. BBWR. p. M. Chomiński. Przewodniczył p. starosta powiatowy Dworak.

Po przemówieniach i ożywionej dyskusji, obrazującej stan powiatu i potrzebę stosowania środków zaradczych, postanowiono jednogłośnie założyć w Święcianach Koło T-wa, ogarniające do czasu zorganizowania Kół lokalnych najbardziej czynnych działaczy z terenu powiatu.

Przemawiali pp.: starosta Dworak, poseł Krasicki, poseł Polkowski, Studziński, Habdank Mirosław, Gajewski i in.

Wybrano Zarząd w składzie: pp.: To masz Zan, Karol Studziński, poseł Polkowski, Wł. Cytowicz, inż. Erwin Arndt, dr. Bolesław Habdank.

Do prac T-wa Rozw. Ziem Wsch. na tem miejscu powrócimy.

— **Ze Związku Strzeleckiego.** Komendant Powiatu ZS por. Lisowski wyjechał służbowo na trzy tygodnie do Warszawy. Funkcje Komendanta Powiatu ZS pełni p. Kiewlicz Roland.

— **Z KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI.** Na terenie całego powiatu trwa intensywna akcja zbiórkowa. Dotychczas wysłano do dyspozycji Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Myślenicach woj. krakowskiego 22 wagony ziemniaków i żyta. Do 1 b. m. do kasy Komitetu wpłynęło przeszło 4000 złotych gotówka.

Na terenie powiatu czynnych jest 17 komitetów lokalnych (gminnych i miejskich).

Nowo-Święciany

— **Św. Mikołaj u Miłusińskich.** Tradycyjnym zwyczajem odbył się 6 grudnia r. b. w „Ogniisku” KPW wieczór Św. Mikołaja. Wieczór zaszczylił swoją obecnością pp. oficerowie KOP z rodzinami z pp. pułk. Sikorskim na czele, p. burm. Ratwiński i inni. Sala rozbrzmiewała dźwiękami orkiestry KOP, wesołymi śmiechami dzieci (od czasu do czasu spazmatyczny płacz). O g. 19 kurtyna się podnosi i jesteśmy w piekle, gdzie diabełki bawia się po swojemu. W drugim akcie widzimy ładną dekorację nieba oraz słyszymy chór aniołów. W 3-im akcie ukazują się Św. Mikołaj z podarkami. Upominki otrzymały nie tylko dzieci, ale i starsi. Św. Mikołaj wręczając prez. Ligę Morską i Kol. p. plk. Sikorskiemu upominek prosił go o zawieszenie wszystkich obecnych w r. 1935 na polskie morze, burmistrz p. Ratwiński otrzymał symboliczne klucze oraz miotłę z prośbą o dobrą gospodarkę miastem oraz wymiencenie z magistratu długów i t. d. Poza tem wszystkie panie otrzymały w upominku małe słonie (symbol szczęścia). Wszystkie upominki wykonane były artystycznie pod kier. p. kpt. Kracha. Nasi miłusińscy rozpromienieni i objuczeni podarkami z nie-

chęcią opuszczali salę w towarzystwie rodziców. Taka sama uroczystość odbyła się o g. 16-ej dla uczniów szkoły powszechnej.

Obs.

— **List do redakeji.** Od burmistrza m. Nowe Święciany otrzymaliśmy nast. list:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z umieszczeniem listu w redagowanym przez Pana poczytnym czasopiśmie w dn. 16 listopada r. b. byłego p. o. burmistrza m. Nowo Święciany p. N. Michałowskiego, prosimy o umieszczenie niżej podanego oświadczenia.

Nie mając ani chęci, ani zamiaru polemizować z p. N. Michałowskim, uważamy jednak za swój obowiązek publicznie oświadczyć, że sprawę oceny prowadzenia przez wyżej wymienionego gospodarki miejskiej obecnie się zajmuje władza nadzorcza nad samorządem w powiecie, oraz prokuratura, które to czynniki w wyniku prowadzonego dochodzenia wydadzą swój sąd co do słuszności postawionych p. Michałowskiemu zarzutów przez nowoobraną Zarząd Miejski. Z poważaniem

Za Zarząd: Burmistrz
W. Ratwiński.

6 grudnia 1934 r.

Soły

— **PRACE I ZAMIERZENIA ZW. STRZ.** 8 b. m. odbyło się w Solach doroczne Walne Zebranie członków drugiej kompanji ZS. Na zebranie przybyła bardzo liczna brać strzelecka. Po-

Uchwały Rejonowego Zjazdu Gospodarczego B. B. W. R. w Ignalinie

Z inicjatywy BBWR Oddziału Święciańskiego odbył się w Ignalinie 8 bm. zjazd gospodarczy, na który zostali zaproszeni liczni goście i działacze społeczni z terenu Dukasz, Ignalina i Daugieliszek. W zjeździe wzięli udział starosta powiatowy p. Dworak. Obradom przewodniczył wójt gm. dukasztańskiej p. Szejko. W programie obrad było b. rzeczowe przemówienie p. starosty oraz referat gospodarczy i samorządowy.

Na wstępie p. starosta przedstawił stan ekonomiczno-gospodarczy naszego kraju i wykazał głęboką troskę rządu o wieś tutejszą. Dowodem tej troski jest m. in. fakt, że rząd w związku z klęską zeszłorocznego nieurodzaju dożywił przez pół roku 15 tysięcy rodzin w Święciańszczyźnie.

Do naczelných postulatów uchwalonych przez zjazd należą: 1) dążenie do zbytu produktów rolnych za pośrednictwem spółdzielni, 2) zwiększenie gospodarstw hodowlanych, 3) powiększenie uprawy sadownictwa w rejonie, 4) wykorzystywanie sztucznych wód do hodowli ryb,

wiat na zebraniu reprezentowali: p. starosta oszmiański, prezes ZS Sylwestrowicz oraz komendant powiatowy ZS p. Korolkiewicz. Zebranie zajął prezes Oddz. p. Frackiewicz. Po zagajeniu brać strzelecka w szyku zwartym odmasztowała na Mszę św. do miejscowego kościoła. Po mszy odbyły się dalsze obrady.

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność zaprenumerowania do świetlic obok czasopism organizacyjnych, również rolniczych. Zaprojektowana przez Zarząd wycieczka kajakowa do Wilna była przyjęta przez strzelców z wielką radością. Podobna wycieczka odbyła się w r. 1932, dała strzelcom dużo wrażeń. Pododdział w Solach wybudował sobie już przystań wodną. Wielu strzelców prosiło o zaopatrzenie ich świetlic w biblioteki. W tej sprawie gminny referent oświaty, ob. St. Jantos przyrzekł, że w miarę możliwości postara się świetlice zaopatrzyć. Wielkie zainteresowanie wśród zebranych wywołała sprawa założenia w Oszmianie krótkofalowej nadawczej stacji radiowej, która obsługiwałaby organizację. Wszystkie drużyny zobowiązały się poprowadzić tak u siebie gospodarkę, aby przy pewnej pomocy Zarządu móc zakupić sobie radjoodbiornik. Ta myśl wysunięta przez przedstawicieli powiatu jest niezmiernie ważna. Stacja taka oddałaby wielkie usługi pracy oświatowej. Przypuszczam, że nie jeden powiat wzięłby wzór z Oszmiany. Prezes powiatowy ZS przyjął przyrzeczenie od nowo wybranego Zarządu Oddziału. Modlitwą trzelecką zakończono zebranie.

ST. JANAOS.

Głębokie

— **Z działalności Z. P. O. K.** 8 i 9 grudnia r. b. staraniem Związku Pracy Obywatelskiej kobiet w Głębockim odbyły się w sali konferencyjnej Starostwa dwa koncerty z udziałem śpiewaczki opery warszawskiej p. Izzy Roli oraz pianistki p. Wini Szwarczewskiej. Na program koncertu złożyło się szereg pieśni Chopina, Pucciniego, Paderewskiego, Niewiadomskiego i innych. Publiczność zgłotowała artystom gorącą owację.

— **OBLAWA NA WILKI.** W dniu 8 i 9 grudnia b. r. Naddziwińskie Twarzystwo Łowieckie w Głębockim zorganizowało wielką obławę na wilki, które pojawiły się masowo na terenie powiatu dziśnieńskiego. Obława dała wynik pomysłny. W okolicy miasteczka Pliey w wawozie p. n. „Czarny Ruczaj” myśliwi natknęli się na stado wilków. Ze względu na zasyty teren, myśliwi natrafili na pewne trudności, jednak w rezultacie zabiło trzy duże okazy wilków.

Santoka

— **Z życia rg. Młodzieży Wiejskiej.** Organizacja Młodzieży Wiejskiej w Santoku jest jedną z najstarszych w pow. święciańskim, bo istnieje już lat 15. Posiada własną bibliotekę, sekcję teatralną i obecnie, przy chętniej pomocy nauczycielki z Rymek organizuje się chór mieszany, który już kiedyś istniał jako znany i był jednym z poważniejszych chórów w powiecie. W każdym miesiącu odbywają się zebrania informacyjne, na których wygłaszane są odczyty z różnych dziedzin. Intensywnie pracuje sekcja teatralna, która ostatnio zorganizowała przedstawienie we własnej sali, w maj. Rymki. Wystawiono 1-aktówkę „Miecz Damoklesa” i krótką rewję. Naogół przedstawienie wypadło dobrze.

Obs.

Troki

— **Praca społeczna Z. S.** na terenie m. Trok ruszyła narazie po przerwie wakacyjnej z martwego punktu. 9 b. m. odbyło się, przy zapelnionej szalenie sali wznawienie sezonu prac w świetlicy Zw. Strz. w Trokach.

Zebranie zajął komendant Oddziału Zw. S. w Trokach, który nakreślił plan całorocznej pracy oraz podzielił się zamierzeniami Zarządu Oddziału Z. S. na najbliższą przyszłość. Dążeniem Zarządu jest postawienie świetlicy Oddziału na odpowiednim poziomie, oraz uruchomienie czyteln i kupno aparatu radjowego do świetlicy (może już na gwiazdkę?).

Skolei p. J. Rybnik, kierownik szkoły, złożył obszernie sprawozdanie z aktualnych wydarzeń w kraju i zagranicą.

W. Z.

Pożary

W zabudowaniach Wysockiego Aleksandra, mieszkańca wsi Tabuciszki, gm. kucwickiej, pow. oszmiańskiego wybuchł pożar, który strawił stodołę i inwentarz żywy. Ogólne straty wynoszą 1870 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W zaś. Bortniki, gm. świrskiej pow. święciańskiego spaliła się stodoła ze zbiorami, należąca do Lewickiego Zygmunta. Straty wynoszą 747 zł. Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia.

D.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

16

Na Czerwonej Przełęczy

— Czy mąż nie pani nie powiedział jeszcze? — zdziwiła się pani Montecervi.

— Nie zupełnie.

Leśniczyna zmieszała się nieco.

— No, to może będzie lepiej, jeżeli na niego zaczekamy — oświadczyła, skubiąc frendzle okrywającego stół barwnego obrusa. — Wszystkiemu, co powie mężczyzna, zwykle się więcej daje wiary — wtrąciła tonem głębokiego przekonania. — On zresztą jest więcej uczony. Był w szkołach. A o mnie pani gotowa pomyśleć, że prawie bajki.

— Słowo daję, że nie pomyślę — zapewniła ją Irena, uśmiechając się wesoło.

Nagle drgnęła. Przez wpółuchylone okno wdarł się ten sam, słyszany już przed dwiema godzinami, daleki ryk, tak przenikliwy, że niemal przypominający zgłuszony gwizd. W chwilę potem powtórzył się znowu, głęboki a odległy, jakby wydobywający się z wnętrza czeluści ziemnych. I znowu jak wtedy, doleciało z wysokości pełne trwogi krakanie stada spłoszonych wron.

A leśniczyna nie zaniepokoiła się wcale. Wręcz przeciwnie nawet. Odetchnęła jakby z ulgą. Znać było po niej, że usłyszała nareszcie odgłos, którego spodziewała się od dłuższego czasu. Chłopiec i dziewczyna ukazali się w progu z minami triumfującymi. Adaś mrugnął na matkę, jakby mówiąc: „a widzisz”, Ma-

rysia uśmiechnęła się, odpędzając srokę, która poczęła ją tarusić dziobem za tydkę, i oboje wpadli znów do kuchni.

— Ryczy — zauważyła pani Montecervi. — Wszyscy zresztą przewidywaliśmy, że będzie dziś dużo ryczał. Tak jest zawsze, kiedy pan doktor dokupi baranów. On to czuje, a wczoraj właśnie chłopcy z Krzywca — to taka wieś, niedaleko stąd, za borem, około drugiego wawozu — popędzili piętnaście sztuk na Czerwoną Przełęcz. Widocznie nie mu nie dali jeszcze.

Irena przesunęła ręką po czole. Wesołość jej pierchnęła nagle. Sama nie wiedziała czemu, zabrzmiały jej w uszach mgliste ostrzeżenia Brachwicz, i pożałowała w tej chwili, że nie dotrzymała danej mu obietnicy, wyjeżdżając przed jego powrotem do Warszawy. W słowach i całym zachowaniu gospodyni, jak również jej męża i nawet dzieci, wyczuwało się te same ostrzeżenia, podobnie mgliste i niejasne. O cóż więc chodziło właściwie? Jakże strachy obrały sobie siedlisko w sąsiedztwie tej czysto naukowej placówki? Irena czuła ze wstydem, że trzeźwość jej zaczyna walczyć z jakąś niezrozumiałą, graniczącą z zabobonem, obawą.

— Pani Montecervi — odezwała się błagalnie. — Proszę mnie już dłużej nie męczyć. Niechże pani powie mi nareszcie, co tam jest takiego. Ja... ja zaczynam się lękać.

Potem milczała już przez czas dłuższy, gdyż leśniczyna przystąpiła wreszcie do wyjawienia dręczącej zagadki, a to, co mówiła, było tak dziwne, że Irena musiała wyteńczyć całą swą wolę, aby uśmierzyć rozigrane nerwy. Bo nowina, którą usłyszała teraz,

stanowczo nic nie miała wspólnego ani z wiekiem dwudziestym, ani z cywilizacją, ani z nauką. Wieść ta wiodła swój ród z zamierzczłej głębi czasów przedhistorycznych, kiedy człowiek bezradny i słaby, wyposażony w niedoskonałe narzędzia obrony, z trudem wywalczał sobie prawo do życia, napastowany ze wszech stron przez dzikie zwierzęta. Może była legendą tylko. Może jednak było w niej coś z prawdy. Może niektóre z tych strasznych, opancerzonych potworów, wielometrowej długości, o których głośli, rzeczywiście przetrwały epokę, w której panowały wszechwładnie na tej ziemi, i dożyły, rzadkie niesłychanie, a więc tem większą wzbudzające grozę, do owych dni, gdy na globie naszym pojawiła się ludzkość.

Pani Montecervi opowiadała długo i dokładnie. Irena dowiedziała się więc przedewszystkiem, że wieść o smoku, żyjącym na dnie Czerwonego Jaru, od niepamiętnych lat tułała się po okolicy, przekazywana z ust do ust, z pokolenia w pokolenie. Stara ta legenda była przyczyną, że ludzie z pobliskich wiosek, udając się w góry, omijali skrzętnie zakazaną miejscowość i wawóz Lechno, kędy wiodła właściwa droga, był uczęszczany bardzo mało.

— Ja tam nie bałam się tak bardzo — mówiła leśniczyna. — Wcale nie. Owszem. Chodziło się przecież do lasu ciągle, latem po chrabaszczce dla kur i kaczek, no i po jagody, ma się rozumieć, a jesienią znowu na grzyby. Albo to raz bywało, że zabłądziłam aż do tej skały, spod której bije źródło, sama, samitienka! Teraz nie poszłabym tam za żadne skarby świata.

(D. c. n.)

W sprawie „burzy“ na zebraniu rodzicielskiem

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie nast. oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

Członków: Komisji Rewizyjnej i Rady Komitetu Rodzicielskiego przy szkole powszechnej Nr. 9 w Wilnie

W Nr. 300 z dnia 30. X. 1934 r. „Głosu Wileńskiego“ ukazał się anonimowy artykuł pod tytułem: „Znow burza na zebraniu rodzicielskiem“.

Artykuł ten zawiera szereg nieprawdziwych danych o działalności kierowniczki szkoły powszechnej Nr. 9 panny Kuncewiczówny Heleny, oraz Komitetu Rodzicielskiego wspomnianej szkoły.

Dajemy wyraz swemu oburzeniu w stosunku do anonimowego autora przytoczonego artykułu i oświadczamy, że:

1) Listę kandydatów do przyszłej Rady oraz Komisji Rewizyjnej zgłosił ustępujący Zarząd, a nie p. Kuncewiczówna. Nikt nie wywierał presji, by tylko w ten sposób zgłoszeni kandydaci zostali wybrani, a przeciwnie przewodniczący zebrania żądał od Walnego Zgromadzenia zgłoszenia nowych kandydatów.

2) Głosowniem jest twierdzenie autora artykułu, że przewodniczący biernie spełniał żądania kierowniczki szkoły, gdyż cały przebieg zebrania zaprzecza temu.

3) Ustępujący Zarząd cieszył się zaufaniem olbrzymiej większości zebranych i odosobniony głos pana Bartoszewicza nie był przez Walne Zgromadzenie respektowany, gdyż wszystkie wnioski Zarządu były uchwalone przytłaczającą większością głosów (ponad 90 proc.).

4) Twierdzenie autora artykułu, że: „Pieniądze przeznaczone są wyłącznie na cele oświatowe“ jest zupełnie bezprzedmiotowym interpretowaniem postanowień statutu i zwięźleniem zakresu działalności Komitetu Rodzicielskiego opartej na statucie. Wszystkie wydatki poczynione w roku budżetowym 1933-34 przez Zarząd zostały uznane za celowe przez Walne Zgromadzenie i były zatwierdzone jednogłośnie.

5) Wystąpienia p. Bartoszewicza na Walnym Zebraniu były hałaśliwe i w wysokim stopniu utrudniały normalny przebieg Zebrania. Część zebranych opuściła zebranie właśnie spowodowane wystąpieniem p. Bartoszewicza.

Pozostali na sali olbrzymią większością głosów zażądali odebrania głosu p. Bartoszewiczowi.

6) Nieprawdą jest, że: „Przy wyborach Komisji Rewizyjnej na przewodniczącego powołano właśnie p. Bartoszewicza wszystkimi głosami przeciwko dwóm, w tem jeden samej kierowniczki“, gdyż p. Bartoszewicz na wniosek tejże p. kierowniczki został wybrany na członka Komisji Rewizyjnej, a nie przewodniczącego, jak twierdzi wbrew statutowi autor.

Rada Komitetu:

Członkowie Komitetu i Komisji Rewizyjnej (następują podpisy).

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś BAL w SAVOY

Ceny niższe

Odwołanie odczytu pos. Miedzińskiego

Odczyt min. Miedzińskiego p. t. „Polityka Polski na tle sytuacji europejskiej“, który miał się odbyć 13 b. m. odbędzie się w Wilnie w poniedziałek 17 stycznia w oficerskim kasynie garnizonowym.

Zmiana terminu spowodowana została zajęciami min. Miedzińskiego w Sejmie w związku z czynnościami jego, jako generalnego referenta budżetu.

KRONIKA

Środa
12
Grudzień

Dziś: Aleksandra

Jutro: Łucji i Otyli

Wschód słońca — godz. 7 m. 35

Zachód słońca — godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 11/XII — 1934 roku.

Ciepłota 766

Temperatura średnia —1

Temperatura najwyższa + 2

Opad —

Wiatr północno-wschodni

Tend.: wzrost, następnie opad

Uwagi: pogodnie.

— Przepowiednia pogody według P. I. M.: Południowe dzielnice kraju: Przeważnie pochmurno i deszcze. Dość ciepło. Umiarkowane chwałami porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

Pozostałe części kraju: Najpierw dość pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. — Nieco cieplej. Umiarkowane i porywiste wiatry z południo-wschodu i wschodu.

GOSPODARCZA

— Prusy Wschodnie importują wileński drób. W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia miejscowi eksporterzy otrzymali szereg zamówień na dostawę do Prus Wschodnich gęsi, indyków i innego drobiu.

Transporty z drobiem odejda przez granicę na stacje Grajewo i Raczki.

— W sprawie uproszczonych ksiąg handlowych na 1935 r. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwraca uwagę zainteresowanych, iż w myśl odpowiednich postanowień poświadczenia uproszczonych ksiąg handlowych powinny być dokonywane w r. poprzedzającym okres rachunkowy (rok gospodarczy), na który mają być założone. Wobec tego firmy, które mają zamiar prowadzić w roku 1935 uproszczoną księgowość powinny dokonać poświadczenia tych ksiąg najdalej do dnia 31 grudnia r. b.

— Wytwórnice wędlin na Wileńszczyźnie otrzymały szereg zamówień z Francji i Belgii. — Ostatni transport z tego rodzaju artykułami odszedł w listopadzie. Obecne zamówienia mają być wykonane w połowie grudnia.

W drugiej połowie grudnia ma również odejść z powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego wagon wędlin litewskich zamówiony przez polonję we Francji.

Kurasiewicz Jan z Łużek, pow. dziśnieńskiego. Poza tym w tymże dniu w godzinach wieczornych w jeziorze Dryświaty utonął dwie osoby, a w jeziorze Opiwoda, gm. rymszańskiej jedna osoba.

Ogółem na terenie powiatu brasławskiego w bieżącym miesiącu było 9 wypadków utonięcia. Donoszą o dalszych wypadkach utonięcia. W jeziorze Morskim spowodował załamanie się lodu utonieli dwaj strażnicy rybacy, Marek Pawłowski ze wsi Apanasionki i Aleksander Zajac z maj. Kamieńpol. Zwłoki topielców wydobyto.

akta sprawy do prokuratury celem spisania aktu oskarżenia.

W ten sposób już wkrótce sprawa zamordowania 77-letniej Jeremonowiczowej wejdzie na wokandy sądowe. (c)

Zdradliwy lód

Jeziora brasławskie pochłonęły już szereg ofiar

W dniu 9-go grudnia około godz. 19-ej pięciu słuchaczy kursu PW i WF z Rackiego Boru udało się, jeziorem Dryświaty, do Brasławia. W odległości półtora kilometra od brzegu załamał się lód, wskutek czego trzy osoby idące naprzód wpadły do wody, na głębokości 6 metrów. Natychmiastowa akcja ratunkowa pozostałych dwu towarzyszy oraz brasławskiej ochotniczej straży pożarnej nie dała pożądanego rezultatu i zwłoki wydobyto dopiero 10 grudnia. Śmierć ponieśli Baliko Feliks z m. Widy, Urbanowicz Seweryn z Rudziszek pow. wil-trockiego

Echa morderstwa przy ul. Połockiej

Jak się dowiadujemy, dochodzenie przeciwko Janowi Bobrowiczowi oraz Edwardowi Leosze — sprawcom mordu rabunkowego przy ul. Połockiej 12, znajduje się na ukończeniu. Sędzia śledczy p. Łobanos ma niebawem już przesłać

akta sprawy do prokuratury celem spisania aktu oskarżenia.

W ten sposób już wkrótce sprawa zamordowania 77-letniej Jeremonowiczowej wejdzie na wokandy sądowe. (c)

Profesor sztuki złodziejskiej na wolności

Przed kilku miesiącami został aresztowany przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego jeden z najniebezpieczniejszych włamywaczy wileńskich, Lipman Sołecznik. Po aresztowaniu ołecznika wyszła najaw ciekawa okoliczność. — Ustalono mianowicie, że pan ten zorganizował szkołę dla małoletnich złodziei. Młodzi adepci „sztuki“ złodziejskiej ćwiczyli się pod okiem „profesora“ w okradaniu menekinów, poczem Lipman wysyłał ich na „robotę“ do miasta, „wpływając“ zabierając oczywiście dla siebie tytułem honorarijów za „trudy“. Z chwilą zamknięcia Sołecznika szkoła przestała istnieć.

Przed paru dniami jednak „pan profesor“

odzyskał wolność. I oto wczoraj funkcjonariusze Wydziału Śledczego spostrzegli uwiłajających się dookoła mieszkania Sołecznika młodocianych złodziejaszków. „Osieroceni“ przez kilka miesięcy adepci „nauki“ Lipmana dowiedzieli się o wyjściu na wolność „profesora“ i znowu zgłosili się do niego celem wykończenia swego „wykształcenia“.

Istnienie „szkoły“ Sołecznika zależeć będzie od kolejnej „wspły“ p. „profesora“, który — nie ulega to najmniejszej wątpliwości — z chwilą odzyskania wolności znowu zabierze się do „roboty“. (c)

80 dzieci

porzucono na ulicach Wilna w ciągu ub. mjes.

W ciągu ub. miesiąca w Wilnie znaleziono 67 podrzutek — niemowląt, ponadto porzucono na ulicy 17 dzieci w wieku od 3 do 6 lat.

Jest to smutny wyraz sytuacji materialnej najbiedniejszych warstw.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i jutro o godz. 8-ej wiecz.

KWIECISTA DROGA

Ludzie i czworonogi

W obecnych czasach ludzie tak bardzo pochłonięci są swoimi osobistymi sprawami, że wymagają od nich zajęcia się troskami ich czworonogów przyjaciół, zdawałoby się, niepodobna. A jednak gdy się widzi jaką krzywdę dzieje się czasami tym niemym i bezbronnym istotom, jasne się staje, że obojętnie przejść koło tych rzeczy nie można. Oto parę faktów:

Do T-wa Opieki nad Zwierzętami zgłosił się właściciel przedsiębiorstwa dorożkarskiego niejaki p. B., prosząc o interwencję w następującej sprawie:

W ostatnich 7 miesiącach stracił on 5 koni, których choroba zaczynała się od kulenia tylną lewą nogę. Następnie obrzękała cała tylną lewą nogę. Następnie obrzękała cała pę-1 koń zdech, drugiego stan był beznadziejny, zarżnięto go na mięso. Następne 2 konie udało się uratować od śmierci, ale nie bacząc na dłuższą kurację, kulenie pozostało, a więc jeździć temi końmi było niesposób, właściciel musiał je sprzedać. W chwili zgłoszenia się właściciela już piąty z rzędu koń był tak samo skałeczony i znajdował się w lecznicy.

Badanie lekarskie wykazało, że ktoś narzędziem ostrym przebił i podcinał pęciay tych koni. Te rany musiały być zadawane temu samemu koniowi kilkakrotnie, można o tem sądzić po zachowaniu się zwierzęcia: dosyć tylko komukolwiek wejść do stajni, żeby skałeczony koń zaczynał rzucać się. Widać było, że obawia się, czy nie przyszedł jego dręczyciel.

Po dłuższej obserwacji właściciel zdołał ustalić, że jeden z jego woźniców Kazimierz Jurgielewicz kałeczy konie. Widocznie Jurgielewicz chciał w ten sposób dokuczyć swemu gospodarzowi, albo współpracownikom. Ale ten mściwy człowiek zapomniał, że za narzędzie zemsty wybrał żywe, bezbronne istoty, które niewinnie cierpiały.

Drugi wypadek zwyrodnienia ludzkiego:

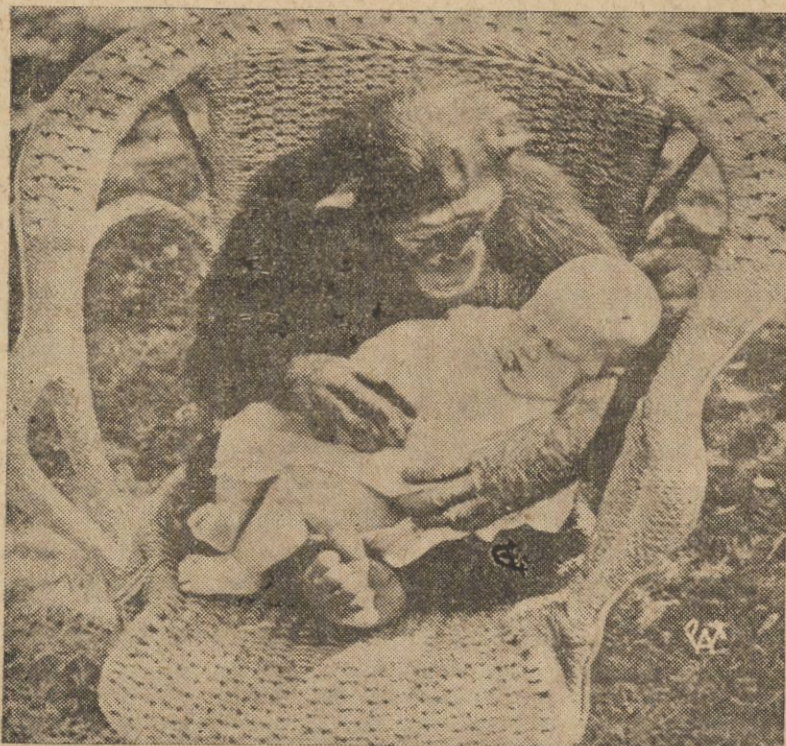
Na ulicy Jatkowej od 3 dni leżał mały, zupełnie bezwładny pies. Właściciela nie znaleziono. Zabrano psa do pewnego domu i tutaj lekarz skonstatował że niedawno, przed paru dniami jakimś środkiem żrącym wypalono psu oba oczy.

Gdy się słyszy o podobnych rzeczach, aforyzm pewnego sceptyka, który brzmi: „Swinia tem się różni od człowieka, że nie robi świństw“ — staje się zrozumiałą.

WĘGIEL pierwszorzędny
Górnośląsk. konc.
„Progres“ poleca
M. DEULL
WILNO, ul. Jagiellońska 3, telefon 8-11
Własna bocznic: ul. Kijowska 8, tel. 999

— Do wczorajszej recenzji teatralnej zakradły się 3 błędy. I tak nie efektu, a „efektu nie można będzie sprawdzić“; Katajew chwytła rzezywistość naskórkowo, nie zaskórkowo, wreszcie „caceczka“, a nie caceczki, specjalny wileński nominativus pluralis.

Szympanzica piastunka



Szympanzica, należąca do Amerykanina Harry Ravena wykazuje tyle troskliwego przywiązania dla jego dziecka, że niejednokrotnie zastępuje mu ona niańkę.

